

Dziś: Szydło z bawełnianego worka...

Przedmnik

Cena
egzemplarza
10
groszy

Ilustrowany dziennik narodowy i katolicki

Nr. 150

Wydanie

L

Rok 67

Niedziela, dnia 4 lipca 1937

Polski świat pracy w obliczu zakulisowych posunięć!

Groźba strajku 150.000 robotników

Fabrykanci Żydzi odrzucili postulaty przedstawicieli związków zawodowych przemysłu włókienniczego

Łódź, 3. 7. — W dniu wczorajszym przy udziale przedstawicieli ośmiu związków przemysłowych oraz pięciu przedstawicieli związków zawodowych odbyła się w lokalu „Wielkiego Przemysłu Włókienniczego” wstępna konferencja, poświęcona sprawie podwyżki płac i zawarcia nowej umowy zbiorowej dla 150.000 robotników przemysłu włókienniczego okręgu łódzkiego. Konferencja miała raczej charakter informacyjny i nastąpiła na niej wymiana warunków z obu stron.

Przemysł kategorycznie odrzucił żądania robotników w kwestii podwyższenia płac o 20 procent i nie zgodził się na żadną podwyżkę. Przemysł odrzucił żądania robotników w kwestii skrócenia czasu pracy do 40 godzin w tygodniu. Przemysłowcy wyrazili jedynie swą zgodę na omówienie taryfy płac dla niektórych działów produkcji i ustalenia poszczególnych stawek na odrębnej konferencji. Dalej przemysłowcy zgodzili się na powołanie komisji mieszanej, która by zajęła się unormowaniem obsługi maszyn na przedziałniach czesankowych i zgrzebnych. W kwestii specjalnych dodatków dla tkaczy, wyrabiających na angielskich krosnach tkaniny jedwabne lub mieszane z jedwabiem, przemysłowcy wypowiedzieli się negatywnie uznając, że nie ma różnicy w pracy.

Żądanie robotników zrównania stawek płac robotnic z płacami robotników przemysłu przyjął z tym, że płace mogą być wyrównane wówczas, o ile robotnice wykonują tę samą pracę. Dalej przemysł wyraził zgodę na przyjęcie regulaminu delegatów fabrycznych, zastrzegł sobie jednak szereg poprawek: 1) że delegaci nie mogą wkraczać w atrybucje inspektora pracy lub pracodawcy, 2) że delegat ma prawo interweniować w sprawach wykonywania umowy zbiorowej, 3) że delegaci nie mogą zabronić bezpośrednio porozumiewać się robotnikom z pracodawcą. Warunki te odrzucili przedstawiciele związków zawodowych. Konferencja w rezultacie w za-

sadniczych punktach wykazała poważną rozbieżność zdań.

Już wczoraj przedstawiciele robotników zastrzegali się, że robotnicy nie ustąpią i strajkiem są gotowi poprzeć swe żądania. W dniu dzisiejszym odbędzie się w poszczególnych związkach zawodowych zebrania delegatów, na których postanowiona zostanie dalsza akcja.

W nadchodzącym tygodniu podjęte zostaną rokowania przy współudziale inspektora pracy. Czy dadzą one wynik pozytywny — wątpimy. Fabrykantom żydowskim zależy niewątpliwie na strajku, więc wielkich nadziei na uwzględnienie postulatów robotniczych nie ma. W państwie narodowym tego rodzaju machinacje fabrykantów byłyby niedopuszczalne.

Zarabiała męża siekierą!

Epilog strasznej tragedii rodzinnej w Łodzi

Łódź, 3. 7. W domu przy ul. Włodzimierskiej 33 dokonana została krwawa zbrodnia. 28-letnia Janina Olczyk, zamieszkała w tym domu przy swej matce z dwójkiem dzieci w wieku 3 i 6 lat. Mąż Olczykowej, 30-letni Marian Olczyk zamieszkiwał osobno przy ul. Okrzei 28. Małżonkowie żyli początkowo w zgodzie, lecz następnie Olczyk rozpił się i wdał w złe towarzystwo i maltretował żonę.

Dnia 2 bm. o godz. 3 rano złożył jej jedną z częstszych wizyt, znajdując się po nocnej libacji w stanie mocno pija-

nym. Gdy żona obawiając się odmówiła otworzenia drzwi, Olczyk wszedł przez okno i począł bić matkę Olczykowej oraz ją samą, grożąc, że raz musi skończyć i wymorduje wszystkich.

Olczykowa w przystępie zdenerwowania, stając w obronie własnej chwyciła siekierę i zadała mężowi kilka ciosów tak, że padł trupem. Sama następnie zgłosiła się do komisariatu IV policji, meldując o zabójstwie. Zwłoki zabitego Olczyka przewieziono do prosektorium. Olczykową zatrzymano i wdrożono dochodzenie karne.

Z zazdrości zastrzelił żonę!

W Pabianicach rozegrała się straszna tragedia małżeńska

Pabianice (Tel. wł.) W piątek, o godz. 11,45, w domu przy ul. Krótkiej 9, rozegrała się straszna tragedia małżeńska pomiędzy mieszkającym w tymże domu na drugim piętrze 31-letnim Władysławem Wielganowiczem a żoną jego, 29-letnią Heleną z domu Gajda, zam. o piętro niżej wraz z 7-letnią córką u swych rodziców.

Gdy żona Wielganowicza wracała z miasta ze sprawunkami i wchodziła na schody w korytarzu, Wielganowicz oddał nagle w jej kierunku cztery

strzały z rewolweru systemu „Nagan”.

Ugodzona w czoło, pierś, pod pachę i w brzuch kobieta zsunęła się po schodach na korytarz i wkrótce skończyła. Żonobójca po bestialskim czynie udał się spokojnie ulicami miasta

na ul. Zamkową, gdzie został przez policję zatrzymany. W odebranej mu broni znajdował się jeszcze jeden nabój.

Żonobójcę osadzono w areszcie do dyspozycji władz prokuratorskich. Na miejsce wypadku przybyła policja.

Małżonkowie byli 7 lat po ślubie. Od dwóch lat jednak wskutek różnych niesnasek nie żyli wspólnie. Wielganowicz, z zawodu szewc, był ostatnio bez pracy, żona jego zaś pracowała w firmie Krusche-Ender, utrzymując siebie i swoją córeczkę.

Tłem tej strasznej tragedii są niesnaski małżeńskie i zazdrość Wielganowicza, który nie mógł znieść, jak żona obracała się w towarzystwie znajomych.

Rozpacz rodziców jest wielka, gdyż zamordowana była jedynaczką. Rodzice prócz niej posiadali tylko syna, będącego na służbie w policji w Poznaniu.

Amerikanin Budge zwycięzcą

Łondyn (Tel. wł.). Wobec 10.000 widzów, wśród których znajdowała się również królowa-matka, odbył się w piątek w Wimbledonie finał gry pojedynczej panów. Zwycięstwo w trzech setach odniósł Amerikanin Donald Budge, bijąc Niemca Cramma 6:3, 6:4, 6:2.

W półfinale gry podwójnej zwyciężyli również Amerykanie Budge i Mako parę niemiecką Cramm i Henkel 4:6, 4:6, 6:2, 6:4, 6:3 i spotkają się w sobotę w finale z parą angielską Hughes i Tukey, którzy wyeliminowali parę Menzel i Hecht 6:2, 6:2, 6:4.

Kolarze przybyli do Włocławka

Włocławek (Tel. wł.). Siódmy etap wyścigu kolarskiego „Dokoła Polski” zakończył się zwycięstwem J. Kapiaka, który trasę z Poznania do Włocławka przebył w 7 g. 34:02. Tuż za nim znalazł się Wiśniewski 7 g. 34:02,2. Dalsze miejsca zajęli: 3) Napierała 7 g. 34:05, 4) Urbaniak, 5) Moczulski, 6) Wasilewski, 10) Clemens (Fr.), 11) Bambiotti (Wł.).

Po siedmiu etapach w punktacji drużynowej prowadzi nadal drużyna Polska III, 2) Polska I, 3) Polska II, 4) Polska IV, 5) Węgry, 6) Rumunia.

Sąd Apelacyjny zatwierdził wyrok na Szaniawskiego

Obronca adw. Grochoski zapowiedział wniesienie apelacji

Łódź, 3. 7. — Jak już zapowiadaliśmy, w dniu wczorajszym odbyła się w Warszawie rozprawa apelacyjna przeciwko Tadeuszowi Szaniawskiemu, skazanemu w swoim czasie przez Sąd Okręgowy w Łodzi na 12 lat więzienia za zabójstwo dwóch Żydów łódzkich, dokonane w obronie własnej. Apelację wnosił adw. Grochowski z Łodzi.

Lekarze-biegli, wśród których nie było jednak żądane przez obronę teksykologa, orzekli, że Szaniawski jest odpowiedzialny za swój czyn, mi-

mo zmniejszonej poczytalności. Obronca adw. Grochowski domagał się zmniejszenia kary z trzech względów, a mianowicie, że Szaniawski nie działał z chęci zysku, ma zmniejszoną poczytalność, młody wiek i brak opieki rodzicielskiej.

Sąd Apelacyjny po naradzie wydał wyrok, zatwierdzający postanowienie sądu łódzkiego. Adw. Grochowski zapowiedział kasację do Sądu Najwyższego. Szaniawski przyjął wyrok zupełnie spokojnie.



Król Rumunii w Krakowie. — Król Karol (w środku) wraz z księżniczką Michałką (z prawej) w towarzystwie gen. Fabrycego oglądają księgę pamiątkową Biblioteki Jagiellońskiej, tzw. „Księgę królów”. Dostojni goście zamieszcili w tej księdze w chwilę potem swoje podpisy.

Gen. Miaja przeszedł do narodowców?

Salamanka. (ATE). Korespondent „United Press” dowiaduje się z dobrego źródła, że gen. Miaja, dotychczasowy obrońca Madrytu, opuścił stolicę i w przebraniu przekroczył granicę francuską, by ofiarować swe usługi rządowi narodowemu gen. Franco. Na granicy francuskiej gen. Miaja

miał oświadczyć, że opuszcza posterunek rządowy nie dla powodów osobistych, lecz ponieważ uważa się za ideowca, któremu droższe jest dobro ojczyzny. General powiedział, że wierzy w zwycięstwo rządu powstańczego. Wiadomość powyższą powtórzyło radio powstańcze w Teneryfie.

Z hiszpańskiej wojny domowej

Dalsze postępy wojsk narodowych na froncie Santanderu i powodzenie koło Grenady

Bilbao (PAT). Kolumna północna wojsk powstańczych zatrzymała się w marszu celem wyrównania frontu. Następnie oddziały powstańcze posuwać się będą w dalszym ciągu na północno-zachód, starając się otoczyć wzgórze panujące nad drogą Bilbao-Santander. Wykonując początek tego manewru oskrzydającego, powstańcy zajęli wczoraj, pomimo silnego oporu oddziałów rządowych, wzgórze Montellano i Montemedio. Pod silnym ogniem artyleryjskim rządowy cofnęli się, pozostawiając na placu wielu zabitych. Kilku set milicjantów przeszło na stronę powstańców. Według przewidywań obliczeń, w ciągu ostatnich 3 dni powstańcy wzięli do niewoli 3.000 ludzi.

Pomiędzy miastami Palmesada i Orduna powstańcy otoczyli 1.000 mi-

licjantów, z których 300, oddało się do niewoli. Grupa generała Solchaga, posuwając się naprzód, zajęła kilka wsi, m. in. Villaverde de Trucios, gdzie jeszcze przed dwoma dniami urzędował sztab generalny wojsk rządowych. W okolicach tej miejscowości przedostało się do wojsk powstańczych 1.500 jeńców wojennych, wziętych w swoim czasie przez rządowców.

Grenada (PAT). Agencja Hava-sa donosi: Wojska powstańcze zajęły, nie napotykając na większy opór, pozycje rządowe w okolicy Penon de la Mata, po czym ścigając przeciwnika obsadziły wzgórze położone na północno-zachód od tej miejscowości. W czasie przeprowadzania tej operacji dostały się w ręce powstańców magazyny ze znacznymi zapasami żywności.

Pod moją opieką
może bezpiecznie
pławić się w słońcu!



KREM NIVEA
od zł. 0,40 — 2,40
OLEJEK NIVEA
od zł. 1, — 3,50
Poboczna Spółka
Akcyjna w Poznaniu

Skóra wzmocniona NIVEA jest dostatecznie odporna. Dopiero przy pomocy Kremu NIVEA możemy w całej pełni korzystać z dobrodziejstw słońca i opalać się na ciemny brąz. Nadto będziemy podczas chłodniejszych dni odporniejsi na zaziębienie. Ceny Kremu NIVEA są przystępne dla każdej kieszeni. Ale pamiętajmy: Tylko oryginalna NIVEA zawiera Euceryt, środek wzmacniający skórę.

Pr. 28 179/0-N. 3062/1010

rodowe doprowadzi Państwo Polskie do stanu wielkości.

Wiec zamknięto odśpiewaniem

Hymnu Młodych i okrzykami na cześć Wielkiej Polski, Obozu Narodowego i R. Dmowskiego.

Szajka aferzystów żydowskich przed sądem

Sąd Grodzki w Łodzi wymierzył im kary od 8 miesięcy do 2 lat więzienia

Łódź, 3. 7. — Przed Sądem Grodzkim w Łodzi toczyła się rozprawa przeciw szajce żydowskich oszustów, którzy działając pod szyldem różnych organizacji społecznych wyłudzały od wybitnych osobistości łódzkich oraz poważniejszych firm datki na różne nieistniejące instytucje, bądź też na budowę domu, pomnika im. marsz. Piłsudskiego, na wdowy i sieroty po poległych itd., a zebrane sumy zużywały na własne cele.

Oskarżeni zostali: Moszek Szefer, Lajb Goldsztajn, który już w sprawie osławionego przywódcy Stronnictwa Demokratycznego Lejczaka skazany był na 2 lata więzienia, Izaak Kuriański, Abram Wajnberg, Jerzy Hejman, Hersz Miodownik, kierownik żydowskiej szkoły powszechnej i Izaak Wajman.

Aferzyści działali w ten sposób, że dzwoniłi do poszczególnych firm i osób telefonicznie. Hejman korzystając z podobieństwa nazwiska podawał się za działacza żydowskiego senatora Hejmana-Jareckiego i polecał wysyłanych kwaterarzy. Oszuści podszywali się przy poleceniu współpracowników-kwaterarzy za generałów i innych działaczy. Miodownik poza tym korzystając ze swego stanowiska, używał do zbierania z góry już zamówionych

kwot uczniów szkoły, którzy w zamian za te usługi otrzymywali drobne kwoty.

Szajka działała dłuższy czas naciągając szereg najpoważniejszych firm, jak: KKO m. Łodzi, Zakłady Scheiblera i Grohmana, Poznańskiego, Wilewska Manufaktura, Hirsberg, Wilczyński, Tramwaje Miejskie i inne.

W przybliżeniu suma wyłudzonych kwot sięgała do 100.000 zł. Aferę ujawniono przypadkowo, albowiem oszuści zgłosili się po raz wtóry do jednej i tej samej osoby, przy czym polecający Hejman, telefonując nie przezwidział, iż rozmówca wie, że sen. Hejman-Jareckiego w Łodzi nie ma i to wzbudziło podejrzenie.

Na rozprawie oszuści wykręcali się i nie przyznawali się do winy. Sąd po rozpoznaniu spraw wydał wyrok, na zasadzie którego skazani zostali: Moszek Szefer na 8 miesięcy więzienia, Lajb Goldsztajn na 2 lata więzienia i pozbawienie praw na lat dziesięć, Izaak Kuriański i Abram Wajnberg po półtora roku więzienia, Jerzy Hejman na 7 miesięcy więzienia, Hersz Miodownik i Izaak Wajman zostali uniewinnieni, jednak sąd sprawę przeciw nim skierował do ponownego śledztwa, albowiem — jak się okazało — fałszowali oni kwity i oskarżenie przeciwko nim winno być uzupełnione.

Terror szaleje w Bolszewii

W najbliższych dniach spodziewać się należy dalszych sensacyjnych aresztowań

Moskwa. (Tel. wł.). W Rosji w dalszym ciągu szaleje terror. Obecnie prowadzone jest na wielką skalę śledztwo przeciwko wielu osobistościom, a w najbliższych tygodniach należy się spodziewać nowych masowych aresztowań. Specjalna uwaga ma być zwrócona na zachodnie terytoria ZSRR, głównie na Białoruś i Ukrainę, gdzie rzekomo ostatnio zaznaczył się poważny wzrost elementów nacjonalistycznych o charakterze separatystycznym. Nakładem partii komunistycznej wydrukowano ostatnio 75.000 egzemplarzy książki pt. „Szpiegostwo i wywiad w państwach kapitalistycznych”.

Według doniesień prasy sowieckiej książka ta została już niemal całko-

wicie rozprzedana. Fakt ten świadczy o psychozie, panującej w ZSRR, wywołanej na zlecenie Stalina, który na lutym plenium domagał się szeroko zakrojonej walki ze „szpiegami, trockistami i wywiadem kapitalistycznym”.

Niedawno wielkie wrażenie wywołała w Moskwie wiadomość o popadnięciu w nielaskę komisarza sprawiedliwości Krylenki, który w sposób niewłaściwy napisał komentarz o prawach obywateli, wynikających z nowej konstytucji. Panuje powszechne przekonanie, że w niedługim czasie należy spodziewać się dymisji Krylenki i postawienia go w stan oskarżenia. Słowem, szereg ofiar Stalina powiększa się coraz bardziej.

Kielce protestują przeciwko prowokacjom międzynarodowego żydostwa

Wiec protestacyjny Stronnictwa Narodowego

Kielce, 2. 7. Dnia 30 czerwca odbył się w Kielcach wiec protestacyjny przeciwko antypolskim wystąpieniom w angielskiej Izbie Gmin, zwołany przez Stronnictwo Narodowe. Sala przy Pl. Wolności 3, gdzie się odbyło zgromadzenie, była szczerze zapelniona. Po zagajeniu przez przewodniczącego p. puka. St. Nowaka, przemawiali kolejno pp. mec. St. Jankowski, red. Przybylski, J. Chmielewski i B. Białkowski, którzy oświecili całokształt wystąpień antypolskich na terenie zagranicznym. Następnie zgromadzenie jednogłośnie uchwaliło poniższą rezolucję:

REZOLUCJA

Zebrani na wiecu protestacyjnym Stron. Narodowego w Kielcach, w dniu 30. 6, przeciwko antypolskim wystąpieniom w angielskiej Izbie Gmin po wysłuchaniu referatów, oświecających całokształt zagadnienia i wzięwszy pod uwagę, że mieszanie się czynników zewnętrznych w wewnętrzne sprawy polskie jest niedopuszczalne oraz będąc głęboko przeświadczeni, że to bezprzykładne wystąpienie posłów w parlamencie angielskim zostało zareżyserowane przez międzynarodowe żydostwo, stwierdzają, że Państwo Polskie jest wyłącznie upoważnione i powołane do rozwiązania sprawy żydowskiej w Polsce, tak jak tego żąda wola Narodu i Polska, a nie żydowska racja stanu.

Dziwnym się wydaje niezdecydowane stanowisko Rządu Angielskiego, który nie zajął negatywnego stanowiska co do wniesionej interpelacji, wie-

dząc, że Polskę nie obowiązuje już Traktat Mnieszościowy, narzucony nam w chwili dla nas ciężkiej i krytycznej.

Naród Polski w obecnej chwili dążący w swym przeznaczeniu do wielkości i potęgi, podobnych wystąpień tolerować nie może i nie będzie, posiadając na tyle siły, by czynnikom działającym na szkodę Państwa Polskiego na terenie międzynarodowym, tu w Polsce dać zdecydowaną odprawę i przypomnieć im, że korzystają wyłącznie z czasowej gościnności Narodu Polskiego.

Aby na przyszłość Żydom i ich społecznikom odezła ochota na podobne wystąpienia, oświadczamy, że każdy podobny krok odbije się na interesie żydowskim w Polsce.

Jednocześnie zebrani żądają:

1. Odebrania praw Żydom, usunięcia ich ze stanowisk wywierających wpływ na nasze życie polityczne, gospodarcze i kulturalne.
2. Usunięcie Żydów z wojska.
3. Unarodowienia przemysłu, handlu i rzemiosła.
4. Żądają od Rządu Polskiego umożliwienia, drogą ustawy, odbudowania się Żydów w kresowej twierdzy polskiej — Brześciu.
5. Pomocy materialnej i moralnej dla powstającego w Brześciu przemysłu, handlu i rzemiosła polskiego.

Zebrani wyrażają słowa uznania dla akcji odżydzeniowej prowadzonej przez Stronnictwo Narodowe na terenie całej Polski, będąc głęboko przekonani, że nikt inny tylko Stron. Na-

Okręgowa Spółdzielnia Mleczarska

niniejszym komunikuje, że został już wypuszczony na rynek orzeźwiający napój zdrowotny

KEFIR

W detalicznej sprzedaży po 20 gr butelka. Polecamy nadal znane nasze produkty: mleko pełnotłuste

Aresztowanie sekretarza „Związku Polskiego” w Zakopanem

Zakopane. (Tel. wł.). Policja tutejsza aresztowała z niewiadomych powodów studenta Uniwersytetu Poznańskiego i sekretarza „Związku Polskiego” w Poznaniu p. Henryka Szeibę, który przebywał tutaj na wakacjach.

Aresztowanie to musi wywołać zdumienie. Zdaje się, że policja zakopiańska jest przewrażliwiona na punkcie obrony interesów żydowskich. O ile nam wiadomo, p. Szeibę nie popełnił żadnego czynu, kolidującego z prawem, a sam fakt, że jest sekretarzem

Dr. med. H. ZIOMKOWSKI

specj. chorób skór. wener. i mocznicowych
Łódź, 6 Sierpnia 2, tel. 118-33
Przyjmuje 9-12 i 3-6 w niedziele: 9-12

43 997

organizacji, realizującej unarodowienie handlu polskiego i jego działalność w tym kierunku nie stanowią chyba żadnych podstaw do represji.

Opinia publiczna z niecierpliwością oczekuje wyjaśnienia przyczyn aresztowania p. Szeibę.

SKŁAD MATERIAŁÓW ELEKTRO-INSTALACYJNYCH

„CEMELIN” ŁÓDŹ, Piotrkowska 103

Poleca po cenach hurtowych wszelkie materiały elektro-techniczne, żarówki i t. p. Tel. 267-67

n 44 897

Wygrane 4 proc. premiiowej pożyczki dolarowej

12.000 dol. am. na nr. 416751.

Po 3.000 dol. am. na nr. nr.: 867760 651232.

Po 1.000 dol. am. na nr. nr.: 1337605 622236 1103693 338044 642143 1492423 332450.

Po 500 dol. am. na nr. nr.: 583068 635577 1358346 1101227 954057 124322 275289 810576 77946 1273231.

Po 100 dol. am. na nr. nr.: 90105, 162407 485505 1143821 818826 138282 1311574 697977 1262395 1181314 470745 392014 987154 1319619 445150 1441679 949581 1229369 1115930 1340348 1201153 468414 265776 769697 725607.

Po 100 dol. am. na nr. nr.: 255257 859823 467126 538769 769414 890038 1215053 325714 310596 1046438 483501 125310 721369 451695 803206 207428 73342 526095 1012101 217758 1031527 200117 329034 955427 323130 141842 1075191 1410245 387493 533450 1445937 377777 1347618 447610 429538 401659 1230539 325802 683372 1483869 1209620 882745 170471 1036284 583164 1073158 44742 326156 740456 927725.

Dziecko bez ojca

Przeprowadzona przed kilku laty reforma szkolna, która w obecnym roku wchodzi w trudne stadium z powodu wprowadzenia liceów, nie ma dzisiaj zbyt wielu przyjaciół. Jej twórca, b. minister oświaty p. Janusz Jędrzejewicz, oświadczył publicznie, że nie bierze odpowiedzialności za jej przeprowadzenie. Nie może brać za nią odpowiedzialności obecny minister oświaty, bo nie jest jej twórcą.

Dziwnie to wygląda w systemie rządzenia, który na pierwszy plan wysunął zasadę jednolitości i ciągłości rządów. Powinno to być gwarancją ciągłości przeprowadzonych reform, ich pełnej planowości. Ale można się już było przyzwyczaić do ciągłych wahań linii, do zmian planów, do różnych dziwacznych nieraz odchyleń. Wróćmy do reformy szkolnej!

Oceniać ją powinien przede wszystkim fachowy pedagog, mający za sobą doświadczenie. Ale w każdej takiej reformie, prócz pierwiastków natury technicznej, tkwią inne, bardziej ogólnej natury. W reformie szkolnej wyraża się system wychowania narodowego, a jego założenia są ściśle związane z całym życiem narodu, jego psychiką, nawet i jego polityką w najogólniejszym znaczeniu słowa. Reforma może być oparta albo na obcych wzorach i traktować wychowanków jako materiał plastyczny, który da się urabiać w dowolnym kierunku, albo też system wychowania bierze za podstawę naród, jego charakter i jego potrzeby, i wtedy naprawdę może być narodowym.

Szkola przede wszystkim kształci charakter. System wychowania narodowego powinien rozwijać dobre właściwości narodowego charakteru, a przekształcać i ulepszać złe właściwości. Otóż obecna reforma nie liczy się z tym postulatem, a to z następującego powodu. Przytoczmy tylko jeden przykład, ale bardzo wyraźny.

Bezsporna wada naszego charakteru jest brak zamiłowania do solidnej, starannej roboty, do dokładności w pracy; mało u nas pedantów, a dużo dyktantów. Ten niedostatek stwierdzali nieraz i swoi i obcy. Wystarczy przypomnieć to, co mówił niejeden z zagranicznych nauczycieli, u których kształciło się wielu Polaków.

Otóż system wychowania powinien przewycięzać tę wadę, lecząc z niej, a uczyć tego, co jest jej przeciwieństwem. Niewątpliwie w teorii każdy nauczyciel będzie tego wymagał, ale w praktyce, przy dzisiejszym podziale na szkołę powszechną, gimnazjum i liceum, nie może tego przeprowadzić.

Albowiem w ramach tych stopni nauczania nie można zmieścić całego materiału przewidzianego programem studiów. W podanych terminach trzeba przerabiać różne przedmioty w gwałtownym tempie. W liceum nie uda się opanować całego materiału. Istnieje w wielu przypadkach przeladowanie różnymi przedmiotami, a nie ma czasu na to, by gruntownie czegoś nauczyć, by opanować zasadnicze elementy różnych gałęzi wiedzy.

Taki system uczy powierzchowności, traktowania przedmiotów po lekach, uczy poprostu dyktantyzmu i błagi. Opuści uczeń szkołę średnią z różnymi wiadomościami, z pozorami wszechstronnego wykształcenia, a nie nauczy się dokładności i ścisłości w swej pracy. I właśnie dlatego, że obecna reforma szkolna nie leczy młodego pokolenia z dużej wady narodowej, nie zasługuje na miano narodowego systemu wychowawczego.

Łączy się z tym i drugie niedomaganie. Oto wielką wagę przywiązuje się do tzw. wychowania państwowego, do aktualnych zagadnień, do bieżącej chwili. Uczy się, i to już od najmłodszych lat, rzeczy, które wciąż jeszcze są sporne i drażniące. Uczy się ich z określonym celem politycznym. Nieprawdziwą historię lat ostatnich wtłacza się w umysły pod groźbą surowych kar. Uczeń nie raz co innego słyszy w domu, wie o rzeczach, o których w szkole nie wolno mówić. Ten system paczy charakter, uczy obłudy i hipokryzji.

Jeżeli się uwzględni te pierwiastki — a można by i inne tu dodać — otrzymamy obraz niewesoły. Ujemny sąd o obecnej reformie szkolnej, do której właściwie nikt nie chce się przyznać, jest niemal powszechny. Ze wszystkich stron słychać narzekania. Wielkim kosztem i wielkim hukiem reklamy u-

Ś. p. Adam Piotrowski



Opuścił nas na zawsze ś. p. Adam Piotrowski, — szczerzy, serdeczny kolega, — wierny, wytrwały towarzysz pracy i walki narodowej, — obojętny i ofiarny działacz społeczny, — człowiek dobry, łagodny.

Zaledwie osiem miesięcy upłynęło od chwili, gdyśmy na miejsce snu wiecznego odprowadzili ś. p. Bohdana Jarochońskiego, kolegę i przyjaciela, a znowu wydawnictwo nasze i redakcja pism, wychodzących jego nakładem, okryte są żałobą: z zespołu redakcyjnego „Orędownika” ubywa związany z nami od lat długich ś. p. Adam Piotrowski.

Ś. p. Adam Piotrowski był postacią charakterystyczną dla rozwoju społeczeństwa ziem zachodnich. Zmarły wyszedł z szerokich warstw rzemieślniczo-robotniczych. Rychło dzięki inteligencji swej i zdrowej ambicji znalazł się w przednich szeregach młodego wówczas — w początkach bieżącego wieku — ruchu robotniczego, grupującego się dookoła Polskiego Związku Zawodowego. Po kilku już latach zasiada w redakcji „Orędownika”, z której wyrzyna go wojna do armii niemieckiej. Gdy „wybiła godzina”, ś. p. Adam Piotrowski rzuca się w wir powstania wielkopolskiego. W zjednoczonej i niepodległej Polsce zostaje obdarzony mandatem poselskim. Niezadługo wraca znowu do warsztatu pracy w „Orędowniku” i oddaje się całkowicie pracy społecznej. W czołowej organizacji naszego stanu średniego, w Towarzystwie Młodych Przemysłowców,

zostaje najpierw wiceprezesem, potem prezesem. Dopiero w ostatnich latach, gdy coraz ciężiej zaczął zapadać na zdrowiu, i gdy siły jego podcięte zostały troskami, wycofać się musiał z pracy społecznej. Postępująca choroba płuc powaliła go w ciężkim stanie na łóżko, z którego usiłował się jeszcze dźwigać i ratować kuracją, aż runął na nie ostatecznie i już z niego nie powstał.

Życie ś. p. Adama Piotrowskiego było ustawiczną pracą nad sobą i na gruncie społecznym. Jego osobisty rozwój i postęp na drabinie społecznej był żywym odzwierciedleniem parcia naprzód całego społeczeństwa ziem zachodnich, które zarazem oddziało na nas tak zbawiennie wyrównując u nas różnice społeczne.

Stosunek pozytywny wydawnictwa naszego do tego twórczego procesu oraz formalnie tylko wobec władz pruskich „legalny”, a w rzeczywistości niepodległy duch, jaki wiał z pracy redakcyjnej tego warsztatu dziennikarsko-narodowego, bardzo rychło, bo już w roku 1913, przyciągnął ś. p. Adama Piotrowskiego w szeregi nasze.

Ruch wszechpolski, jak nie uznawał przedziałów zaborczych, tak łączył wszystkie stany i warstwy w jednej, zwartej gromadzie narodowej. Gdy w Wielkopolsce ruch wszechpolski zaczął się organizować, przyjęte było jeszcze raczej, że zasadami demokratycznymi sięgano w dół tylko do warstw średnich, wówczas walczących o obywatelskie równouprawnienie. Dla mas robotniczych i ruchu robotniczego nie miało na ogół zrozumienia.

Obóz wszechpolski przełamał te poglądy i stosunki, obejmując myślą społeczną wszystkie warstwy, włącznie mas robotniczych i ruchu robotniczego, opartego o zasady chrześcijańskie i narodowe.

Symbolem niejako tego stanu rzeczy było wstąpienie do redakcji „Orędownika” ś. p. Adama Piotrowskiego i późniejszy jego do niej powrót. Ewolucja zaś, jaką oznaczało życie ś. p. Adama Piotrowskiego, to obraz rozwoju i postępu społeczeństwa naszego, nad którym zmarły pracował przez długie lata wspólnie z kolegami swymi po piórze, wspólnie z towarzyszami działalności społecznej, wspólnie z ruchem narodowym.

Odszedł od nas ś. p. Adam Piotrowski ciałem, ale duchem pozostaje z nami i z obozem narodowym, któremu oddany był całkowicie.

Niechaj ziemska Jego powłoka, trudem życia wyczerpana, a w ostatnim okresie ciężką chorobą strawiona, dozna zasłużonego wiecznego spoczynku! Cześć Jego szlachetnej pamięci!

na gorącym uczynku

Posel żydowski Hartglas zamieścił w organie syjonistów krakowskich „Nowym Dzienniku” artykuł, w którym przeprowadza porównanie między rozruchami antyżydowskimi w Brześciu i w Częstochowie.

P. Hartglas robi pewną koncesję dla Brześcia, gdzie z ręki Żyda padł policjant, zwalczający wykroczenia administracyjne. W Brześciu więc urządzono pogrom Żydów w obronie prawa — godzi się p. Hartglas.

Ażeby stworzyć pożądane dla siebie tło rozruchom częstochowskim, przedstawia p. Hartglas niezgodnie z stanem faktycznym przebieg zabójstwa robotnika Barana. Według p. Hartgłasa Baran był członkiem bandy złodziejskiej, która o godz. 8 rano usiłowała dostać się do składu żelaza Żyda Zelwera. Zelwer chciał złożyć odpędzić, ci rzucili się na niego, w obronie Zelwera stanął Pędrak, który „w obronie własnej” strzelił i zabił Barana.

Na podstawie tego sfingowanego stanu faktycznego wywodzi p. Hartglas, że w Częstochowie była sytuacja odwrotna, niż w Brześciu, ponieważ w Częstochowie Żyd występował w obronie prawa przed zwykłym kryminalnym przestępcą.

Tak rozumując twierdzi p. Hartglas, że rozruchy częstochowskie były czymś znacznie gorszym, niż brzeskie. Na tym rozróżnieniu oparty jest ironiczny tytuł artykułu „Coraz lepiej”.

W dalszej części tego artykułu czytamy następujące słowa:

„Brześć i Częstochowa. Przytyk, Czyżew i Stanin — to wszystko ogniwa jednego łańcucha. Puszka Pandory. Nieopatrzne słowo „owszem” rozpętało duchy, których na pewno nie życzył sobie, ani na pewno nie myślał autor tego powiedzenia.”

Słowa: „walka ekonomiczna — owszem” powiedział w Sejmie premier gen. Składkowski, a zatem p. Hartglas obarcza szefa rządu polskiego pośrednio odpowiedzialnością za rozruchy antyżydowskie w wyżej wymienionych miejscowościach. P. Hartglas poucza gen. Składkowskiego, że „w polityce nie wolno używać słów i hasel, które przez ludzi złej woli mogą być użyte dla innych celów”.

Ale i to za mało dla zacietrzewionego polityka żydowskiego. Pod koniec artykułu, nawiązując do rezolucji kongresu „Młodej Wsi”, w której m. in. jest mowa o emigracji Żydów, „jako żywiołu obcego narodowi polskiemu i szkodliwego dla życia gospodarczego Polski”, twierdzi p. Hartglas, że atmosfery pogromowe robią nie Żydzi, lecz „ci, co w obecności najwyższych czynników w państwie wygłaszają takie prawdy, jak na kongresie „Młodej Wsi”.

Jak wytłumaczyć ten atak wybitnego przywódcy Żydów na sfery rządzące obecnie w Polsce? Psychologia podsuwa tu motyw strachu, jako że Żydzi nie grzeszą odwagą. W panice wydają oni rozmaite okrzyki, tak np. zdarza się, że Żyd uderzony lub nie uderzony woła: „Mord! Mord! Zabili mnie!”

W danym wypadku zachodzą jednak raczej polityczne przyczyny. Artykuł p. Hartgłasa jest napisany nie pod wpływem strachu, ale z premedytacją. Jest on przeznaczony na eksport. Idzie o to, aby Żydom zagranicznym podsunąć materiał do wystąpień i skarg przed obcymi rządami. Poczekajmy chwilę: artykuł p. Hartgłasa będzie odpowiednio wyzyskany w w Anglii lub Ameryce.

Szydło z bawełnianego worka

Przybyło pół miliona... — Powróciło za kilka milionów... — Zapasy na rynku — Buszujący awanturnicy zawini!

Łódź, 2 lipca.

Zdawałoby się, że skoro ludność Polski wzrasta, to i spożycie tkanin też musi się zwiększać, jest jednak odwrotnie. Tak naprzykład w roku 1929 wyprodukowaliśmy 1319 tysięcy q. przędzy, a w pięć lat później tylko 1208 tys. q. — napozór różnica niezbyt wielka, skoro jednak weźmiemy pod uwagę, że w tym czasie ludność Polski wzrosła okragło o półtrzecia miliona osób, zobaczymy, jak kolosalnie spadła chłonność rynku wewnętrznego. Spadła tym bardziej silnie, że już przed pięciu czy dziesięciu laty konsu-

ruchomiono dzieło, którego przyszłość stoi pod znakiem zapytania.

Wszyscy się nad tym głowią, jak złagodzić ujemne skutki tego systemu. Losy tego „dziecka bez ojca” są bardzo charakterystyczne dla dzisiejszych stosunków. Przeżyliśmy już wiele nieudanych eksperymentów, ale bodaj że ujemne skutki tego ostatniego sięgną bardzo głęboko.

ROMAN RYBARKI

mowaliśmy bardzo mało, zdawało się, że trudno obejść się mniejszą ilością tkanin... Na jednego mieszkańca w Stanach Zjednoczonych rocznie wypadło okragło 12 kg bawełny, w Belgii — 8, we Francji — 7 kg, w Holandii — 5 kg, a w Polsce — nie całe 2 kg! W latach 1926-29 na osobę wypadło w Polsce 2,2 kg, a w latach 1930-33 tylko 1,7 kg! Zatem spadek w ciągu tak niewielkiego stosunkowo okresu wynosił aż pół kilograma, zatem średnio aż 25 pct!

Czemu tak się dzieje?

Odpowiedź niezwykle prosta — kryzys!

No tak, ale na czym ten kryzys polega? Oto na tym, że przyrost ludności, to przede wszystkim przyrost naturalny ludności wiejskiej — te dwa i pół miliona obywateli przybyło przede wszystkim w przeludnionej wsi. W tych warunkach dziecko w przeludnionej jednostce gospodarczej, jaką z reguły jest każde gospodarstwo małego rolnego chłopca, staje się kolosalnym obciążeniem i nie tylko nie zwiększa ogólnej konsumpcji, lecz przeciwnie zmniejsza ją. Bowiem część wy-

produkowanych ziemiopłodów, która dawniej była sprzedawana, aby zdobyć pieniądze na zakup produktów przemysłowych, teraz idzie na wyżywienie nowego członka rodziny, przez co siła nabywcza owej rodziny zmniejsza się bardzo znacznie.

Oczywiście, gdyby warunki gospodarcze były w Polsce normalne, gdyby przyrost ludności wiejskiej miał swój bodźny odpływ do miast, byłoby wszystko w porządku. Niestety, miasto nasze, okupowane przez żydostwo, dla ludzi ze wsi niedostępne — Żydzi oświadczają wręcz, że nie mają zamiaru, ani w ogóle z Polski wyjeżdżać, ani nawet dopuścić do miast wieśniaków. „Skoro wam mało ziemi, parcelujcie wielkie majątki, albo propagujcie „świadome macierzyństwo”, my tu was nie dopuścimy, miasta są nasze, a my jesteśmy współgospodarzami Polski...” — Tak mawiają Żydzi.

Oczywiście takie postawienie sprawy jest, albo nierealne, albo wręcz zbrodnicze. Owe 19.000 gospodarstw o powierzchni powyżej 100 ha, gdyby nawet i uległy parcelacji wystarczyłyby jedynie na obdzielenie i dopelnienie

gospodarstw karłowatych — służba felwarczna, „komornicy” i nadmiar ludności w gospodarstwach małych i tak pozostanie bez pracy, a więc wcześniej czy później ruszy na zdobycie miast. Co do „świadomego macierzyństwa”, wiemy, że żydostwu bardzo zależy na doprowadzeniu Polski do tego stanu, co Francja, gdzie przyrost naturalny został oddawna zahamowany i rozpoczyna się wymieranie narodu!

Nie! Oba projekty, podsuwane nam „laskawie” przez pejsatych współobywateli musimy w imię polskiej racji stanu odrzucić. Ale teraz jasne jest, czemu ostatnio przemysł włókienniczy przeżywa tak wielką tragedię. Oto bowiem, jak pisze komunizujący, żydowski „Głos Poranny”:

„W przemyśle bawełnianym w dalszym ciągu panuje sytuacja niepomyślna. Najpoważniejsza bolączka, która występuje we wszystkich gałęziach włókienniczych — zwroty towarowe — na rynku bawełnianym trwa w coraz większych rozmiarach.

„Jedną z najpoważniejszych firm łódzkiego przemysłu, otrzymała zwroty towarów na sumę kilku milionów złotych. Wśród producentów bawełnianych w związku z tym istnieje obawa, że firma ta zmuszona będzie rzucić na rynek zwroty po cenach znacznie obniżonych i „ramsować” już obecnie tkaniny, co oddziałuje deprymująco na sytuację tej branży.”

No tak — nadmiar! Prowincja nie może skosztować, bo nie ma za co.

A nadmiar jest tym dotkliwszy, że od czasu wprowadzenia ograniczeń dewizowych bawełna, ściśle przedza stała się przedmiotem spekulacji. W nadziei na przyszłą wyższą gromadzili przedzie różni speculanci zawodowi i niezawodowi, którzy nie mogąc lokować gotówki w dolarach, lokowali ją właśnie w bawełnie, mając nadzieję rychło z dobrym zyskiem sprzedać. Tymczasem wyżka nie nadchodziła, przynajmniej nie w takiej wysokości, jak się tego spodziewano, a ostatnio nawet powstała tendencja zniżkowa. Kapitał więc nie tylko nie procentował, lecz groził kurczeniem się i tak, jak poprzednio nieznacznie i niewidocznie skupowano na pasek wielkie ilości bawełny, tak teraz rzucono ją na rynek. Wiadomo, że stan zatrudnienia w przemyśle wzrósł, choć kontyngenty tak bardzo nie zostały podniesione. Jest to rezultat zwolnienia ze składów starych zapasów. No i oczywiście nadprodukcja, i zwroty i konieczność ramszowania! A mimo to fabrykanci nadal krzyczą o zwiększenie kontyngentów, o jak najwięcej dewiz na import bawełny... Tak w praktyce wygląda samoczynna regulacja rynku i produkcji!

Najciekawsze zaś jest to, że żydostwo gwałtem nie chce dojrzeć tych, tak prostych przyczyn nadprodukcji. Żydzi uważają, że winę za małą konsumpcję ponoszą... „endecy” oczywiście! Któżby inny?!

W tym samym artykule „Głosu Porannego” dalej czytamy:

„Ostatnie wypadki, jakie miały miejsce w niektórych miastach

kraju, spowodowały gwałtowne powstrzymanie się od zakupów wielkiej ilości kupców, obawiających się o los swoich składów.

„Psychoza, jaką ostatnie wypadki wywołały, staje się o tyle groźna, że liczba powstrzymujących się od zakupów kupców rośnie, a zakłady przemysłowe stanąć mogą wobec konieczności znacznego ograniczenia produkcji.”

Kapitałne wytłumaczenie! A czy były jakieś „psychozy” i wypadki z kupcami i w latach poprzednich? Czy to, że konsumpcja na głowę ludności spadła z 2,2 kg bawełny do 1,7 kg to też wina „psychozy”? Podobnie naiwnego myślenia ludziom oczu dawnośmy nie spotykali! „Rasowi” redaktorzy widocznie sądzą, że nikt po za nimi nie umie liczyć, ani nawet czytać, że można zatem opowiadać nie stworzone bzdury bezkarnie i z dobrym skutkiem.

Aby zaś nadać większe prawdopodobieństwo swoim wypocinom, zamieszczają o prześladowaniach, jakie muszą z rąk narodowców znosić żydowscy kupcy w Radomiu. Dowiadujemy się więc, że narodowcy w tym mieście rozpoczęli fotografowanie chrześcijan, wchodzących do żydowskich sklepów, co doprowadziło do udania się żydowskiej delegacji ze skargą do starosty. Ów widocznie nie czytał nigdy deklaracji pułkownika Koca, bo ucieszeni Żydzi tak kończą:

„Starosta przyrzekł ukrócić samowolę buszujących awanturników.”

Uś! Aromatyczny, spoglądajcie co za chuligany! Ja was powiadam, że jak te awanturniki tak dalej będą buszowali, to łódzki przemysł całkiem stanie!

Skazanie sekwestratora

Opoczno, 2. 7. Sąd Okręgowy pod przewodnictwem s. o. Lipskiego, na sesji wyjazdowej w Opocznie skazał sekwestratora urzędu skarbowego w Opocznie, p. Hoppego na półtora roku więzienia z zawieszeniem na 5 lat, pozbawiając go na ten czas praw obywatelskich za przywłaszczenie sobie ponad 500 złotych pieniędzy podatkowych.

Oskarżony na rozprawie przyznał się do zdefraudowania sumy około 100 złotych. Reszta, jak stwierdził, została mu skradziona w osadzie Przysucha. (jj)

Usiłowane samobójstwo urzędnika kuratorium

Kraków, 2. 7. — W dniu 1 bm. około godz. 9 rano przy ul. Konarskiego 27 usiłował popełnić samobójstwo 40-letni urzędnik krakowskiego kuratorium Adam Karpiński strzelając do siebie z rewolweru w prawą skroń. Przybyłe pogotowie po udzieleniu desperatowi pierwszej pomocy przewiozło go w stanie bardzo ciężkim do szpitala św. Łazarza.

Za ogłoszenia i reklamy odpowiada administracja w osobie Antoniego Leśniewicza w Poznaniu.



W czwartek, 1 lipca dokonał żywota pracowitego i dzielnego długoletni redaktor „Orełdownika”, ś. p.

Adam Piotrowski

Był sprawie polskiej oddany duszą i ciałem od najwcześniejszej młodości aż do zgonu. Żegnamy w nim Obywatela prawego, Towarzysza pracy ofiarnej.

Drukarnia Polska

zg 1654

Rada Nadzorcza

Dr. Celestyn Rydlewski

prezes

Zarząd

Roman Leitgeber

Marian Seyda

Poznań, 2 lipca 1937 r.



Dnia 1 lipca 1937 r. zmarł, po długich i ciężkich cierpieniach, w 62 roku życia, ś. p.

Adam Piotrowski

redaktor „Orełdownika”

W Zmarłym utraciliśmy najlepszego Przyjaciela i Kolegę, który z całym oddaniem, popartym doświadczeniem życiowym, współdziałał z nami przez długie lata w codziennej pracy dziennikarskiej, przepajając ją ukośnieniem wielkiej idei narodowej.

Cześć Jego pamięci!

Koledzy redakcyjni
wydawnictw Drukarni Polskiej

zg 1655

Dnia 28 czerwca 1937 r. zmarł, członek-jubilat Towarzystwa naszego, ś. p.

Wacław Jasiński

Pogrzeb odbędzie się w piątek, dnia 2 lipca 1937 r. o godzinie 17.30 z kościoła przedpołudniowej pod „Opatrznością” na Śródcie. O liczny udział członków w pogrzebie proszę! N 46 530 Tow. Młodych Przemysłowców w Poznaniu.

Opatentowane siatki na stogi

zabezpieczają poszycie stoga od wiatrów, odstraszaają wrony. Siatki są nierdzewujące z drutu. Użytkowość 20 lat. Rozpiętość na stogi okrągłe do 12 mtr. w przekroju. Na czterokątne do 8x15 mtr. Nadają się na każdy mniejszy rozmiar stoga. Siatki są składane i prostej konstrukcji. Zakładać trzeba przy poszyciu stoga. Wysła się za załączeniem 18 zł za sztukę. Czaś najwyższy zamawiać.

Wytwórnia siatek na stogi

zg 1679/80

Poznań 12, Zwrotnicza 22.



Lecznica
dla zwierząt
MAG. WET.

H. Warrikoffa
ŁÓDŹ
ul. Kopernika 22
Telefon 172-07

Oddział wewnętrzny i chirurg
Szczepienie psów i koni. Strzyżenie psów i koni. Kąpienie dla psów. Kucie kontrowanie kopyt. Przyjęcia w przychodni od 8—1 i od 3—6. n 43 999

B. JASIŃSKI, Łódź, 11 Listopada 5, tel. 157-60

W dużym wyborze na sezon letni poleca MATERIAŁY MANUFAKTUROWE: wełny, jedwabie, aksamity, płótna lniane, białe: pościelowe, bieliźniane, purpury oraz firanki i kapy.

Wszystkie towary w najniższych cenach po cenach ściśle fabrycznych. Dla sklepów rabaty.

Oceanu zostali zupełnie wypar-
krajowców — bo na przegach
zachowało się jeszcze trochę
mym środka Australii. Tutaj,
okolicy. Wyglądaliśmy w sa-
A teraz rozjeżdżamy się po
rnie.
no, że woda w niednicy zama-
dychać. W nocy będzie tak zim-
kiego piasku, tak że trudno od-
ze sobą całe chmury drobniut-
strasznie suchy wiatr i niesie
ci ciorawda, ale ciągle wieje
jest nam chłodno. Słońce świe-
najzimniejszy miesiąc. Wiele
bo jest to w Australii środkowej
cu wynosi tu przeciętnie 12°C.
Australii. Temperatura w lip-
Jesteśmy w samym środku

AUSTRALIA

stęście gotowi? Ruszamy!
danza pod Kopenhagą. Czy je-
trzymamy się u pewnego gospo-
Przed powrotem do Polski za-
(tam teraz jest pora deszczowa).
chwile do Afryki zachodniej,
an Atlantycki wpadliśmy na
zbiór kakao, stamtąd przez Oce-
burz odbył się w tej chwili
Ameryki, gdzie wśród ciągłych
nie udamy się do Południowej
najwyższych gór świata, następ-
nym na stokach Himalajów,
mającym kraik Butanie, położo-
straliczyków, potem w Azji, w
lit, u ciemnobrunatnych Au-
kie wizyty najpierw w Austra-
nym psem dingo — takim sa-
straliczyków, każdy z nieodstęp-
Zbliża się do nas grupa Au-
należy Australia.
ci przez Anglików, do których

Jeden z krajowców opowie-
dział nam, jak oni spędzają
dzień: śniadania nie jedzą, tyl-
ko przez pierwszych parę go-
dzin po wstaniu z postania usi-
lują się rozgrzać. Bo śpią na
świeżym powietrzu. Wprawdzie
przez całą noc palą ogniska z
obu stron postania, jednak nad
ranem jest im zimno. Kiedy już
się rozgrzali, zaczynają oma-
wiać plan polowania. Wreszcie
wołają swoje psy dingo, i roz-
chodzą się: mężczyźni idą polo-
wać na kangury, a kobiety na
kroliki.
Na kangura polują w ten spo-
sób, że gonią go aż się nie zma-
czy i potem zabijają go oszcze-
pem. Najchętniej polują gdy



wie i Poznaniu.
dach zoologicznych w Warsza-
nym, jak te, które są w ogro-
nym psem dingo — takim sa-
straliczyków, każdy z nieodstęp-
Zbliża się do nas grupa Au-
należy Australia.
ci przez Anglików, do których

Żyćcie i miłość w królestwie zwierząt

Jesteśmy w Azji i to w Bu-
tanie jest to mały kraj leżący
między Indiami a Tybetem, na
południowych stokach najwyż-
szych gór świata, Himalajów.
Ale Himalajów nie ma i to
dać, bo jest straszna mgła i to
już od paru dni. Począwszy od
czterwca wieje w Butanie ostry
wiatr od południa — tzw. mon-
sun — i co parę godzin prze-
latują nad tym krajem burze.
Przy tym jest gorąco tak, jak
w najcieplejsze dni lipcowe u
nas. Wiele zrućliśmy marynar-
ki i przegaliśmy się Butańczy-
kom, którzy zwolna nadchodzą.

AZJA

deszcze ustanie, bo wtedy kan-
gury nie może szybko uciekać.
gury nie może szybko uciekać.
Mężczyźni używają oszczepów
długości 2 i pół metra — a broń
kobiet stanowią przyrządy po-
dobne do łopaty, na obu koń-
cach zaoszlone. Taką łopatę
potrafi kobieta australijska u-
policować w jedno przedpołu-
nie do dwunastu krolików.
Po południu wszyscy wracają
do obozu.
Upolowane kangury zakupu-
ją w ziemi i przykrywają je
gorącymi kamieniami i węgli-
mi. Po pół godzinie takiego pie-
czenia zaczyna się uczyć. Jeżeli
po uciece okaże się, że jeszcze
zostało mięso, to wieszają je na
drzewach tak wysoko, żeby psy
dingo nie mogły go zjeść. Wie-
czorem odbywa się druga uczta.
Z powodu braku wody Au-
stralijczycy nie myją się nigdy,
jednak jeżeli pada deszcz, cho-
dzą po nim nago tak długo, aż
brud z nich nie spłynie.
No, ale na tym zeganym Au-
stralij, bo musimy jechać da-
lej.

Trzeba przyznać, że są nie-
zwyczajnie gościnni. Spodziewali
się naszego przyjazdu — i już
na parę kilometrów od swych
zagrod wybudowali altankę z
gałęzi i udekorowali ją kwiatami
i owocami. W altance przy-
gotowali poduszki z białym mo-
gali odpocząć. O, nawet czekają
z herbatą. Częstość nas, ale naj-
pierw parę kropel nalewają so-
bie na rękę, żeby pokazać, że
herbata nie jest zatruta.
Wymieniamy z krajowcami
różnokolorowe szarfy, bo tu jest
taki zwyczaj. Będziemy tymi
szarfy mówić na dowidze-
nia, tak jak w Europie na dwor-
cach kolejowych powiewa się
chustkami do nosa.
Teraz Butańczycy wsiadają
na swoje. Bo to są ich wież-
przez najbliższe rzeki, a nawet,
jeżeli im się popadzie, stnie do
wody, a ston pływają dłużej,
aż trzębnie nie doprowadzi sieni
do porządku.
Wiemamy szarfy. Do wi-
dzenia Azji!



nie. Chłopcy nie rozróżniają już
drogi, nie wiedzą nawet kiedy
bryka skręca, a kiedy jedzie
prosto. Wydaje się, że jadą pro-
sto na czarną ścianę lasu, a
ściana ciągle rozstępuje się
przed nimi. Wynurzają się z
mroków dziwne jakieś kształty,
ni to potwory, ni to ludzie ol-
brzymy. Aż strach przejmuje i
za gardło ściska. A to poprostu
wielkie krzaki jałowca, albo
małe drzewka, które wyskoczy-
ły z lasu i rosły przy samej
drodze.
Bryczka kołysze się monoton-
nie.
Wandzia zasnęła, oparłszy
wygodnie głowę na ramieniu
mamy. A i chłopcom oczy za-
czynają się kleić i głowy się ki-
wają od równomiernego kołysa-
nia.
— Możebyście przesiedli się
tutaj — proponuje mama. —
Jeszcze pospadacie z kozła.
Ale chłopcy zapewniają, że
nie mają wcale zamiaru spać.
Jednak zdrzemnęli się trochę.
Rozbudził ich nagle jakiś
przeciągły niby śmiech, niby
wycie, które rozległo się w po-
bliżu drogi.
Przestraszone konie szarpnę-
ły z miejsca.
— Stój! Stój! Spokojnie, ma-
le! — powstrzymywał je Mar-
cin.
Chłopcy niezupełnie przytom-
ni rozglądali się dookoła.
— Co to było? — spytał Je-
drek.
— Ach, to ten niecnota, głu-
pi Janek takie brewerie wypra-
wia — odparł zły widać bardzo
Marcin.
— Całe szczęście, że Wandzia
się nie obudziła — mówi mama

drżącym jeszcze lekko ze wzru-
szenia głosem.
Bryczka wyjechała już z la-
su. Konie rwą teraz ostrego klu-
sa. W pobliżu błyskają jakieś
światelka.
— Już Wólka! — mówi Mar-
cin, pokazując batem.
Przejeżdżają koło jakichś
ciemnych zabudowań, wjeżdża-
ją do bramy, bryczka zakręca
i nagle wyłania się zza drzew
jasno oświetlony dom.
Z cichej, ciemnej drogi po-
dróżni wpadają nagle w świa-
tło i gwar. Na ganku stoi kilka
osób, wołających coś na powita-
nie; małe pieski kręca się, uja-
dając głośno; ktoś je uspokaja;
ktoś wysadza chłopców z brycz-
ki na ganek, wyjmując walizki,
coś głośno mówi.
Z pierwszego wrażenia ochło-
nęli chłopcy dopiero w jasno o-
świetlonej jadalni. Oczy przy-
wykły do światła i rozróżniają
powoli poszczególne osoby.



Na pierwszym miejscu przy
stole siedzi babcia; wesola,
wiecznie się uśmiechająca do
wszystkich staruszka, w czar-
nej sukni i w czarnej koronko-
wej chusteczce.
(Ciąg dalszy nastąpi.)

MOJ PRZYJACIEL
BEZPŁATNY TYGODNIOWY DODATEK
ORĘDOWNIKA DLA DZIECI
PÓD REDAKCJĄ WUJKA CZESIA
Rok II Nr 26

DOKĄD na wakacje?
— Dokąd na wakacje?
— Także pytanie! Gdzie się
da! Jeden pojedzie na letnisko,
drugi na wieś do ciotki albo bab-
ci, inny nie będzie miał gdzie
pojechać i zostanie w domu,
inny znów wybierze się na dłuż-
szą wycieczkę pieszo, kajakiem
lub rowerem, jeszcze inny urzą-
dzać sobie będzie raz po raz nie
wielkie wycieczki. Prawda, jak
w różny sposób można spędzić
wakacje. Chcę więc w związku
z tym dać w kilka rad.
Wyjechać na letnisko albo
do krewnych, to wcale dobra
rzecz. Albo na obóz. Najpiękniej
jednak urządzić kilku- lub kil-
kunastodniową wycieczkę. Albo
i z letniska czy obozu można
robić krótkie „wypady“ w tą i
ową stronę. Przecież warto coś
zobaczyć. Kawalek nowego
świata. Jeśli zaś chodzi o tych,
którzy nie będą mieli gdzie
wyjechać, to właśnie świetnie
się składa. Nigdy niczym nie
trzeba się smucić. Urządzamy
wycieczki — i koniec.
Zwracam się oczywiście do
starszych chłopców, którzy już
potrafią sobie sami radzić da-
leko od domu.
— A dlaczego ja was tak na-
mawiam do tych wycieczek?
Poprostu chcę, byście byli
jaknajbardziej zadowoleni z
wakacji. Bo z wycieczkowania
odnosimy dużo korzyści. Jest
ono źródłem siły i radości życia,
przyczynia się do rozwoju ciała,
umysłu i duszy, uczy wielu no-
wych rzeczy i budzi w nas
szczerą przywiązaną do kraju
ojczystego.
Gdziekolwiek się przebywa
— można urządzać wycieczki.
Bo nie potrzeba przecież wyru-
szać odrazu na około Polski,
albo, na około... świata. Na-

przejmieniu zaproszeniu.
Trudno było odmówić tak u-
trochę tymczasem.
Wólki. Odpocznij sobie państwo
dwie, trzy godziny będą konie z
bie. Czym chata bogata! A za-
jemnie gościć państwa u sie-
ciągu. Będzie nam bardzo przy-
judzi, chyba przez okna w po-
się z tego cieszymy. Tu na pust-
kowi rzadko kiedy widuje się
wesoło — bo my z żoną bardzo
wieg tę przygodę — pocieszał
Nieci się państwo nie mart-



niezaskania.
nie zapraszać wszystkich do
Wolską i zaczął bardzo gościć
kanu. Przywitał się z panie-
chwile znił w swoim mies-
Przyszedł naczelnik, który na-
rozejść się w sytuacji.
ciechy Jędraka, który już zdążył
czereśnie dorzucił w formie po-
— W ogródku przy stacji są
(ciąg dalszy)

Zona naczelnika powitała go-
ści z radością i zaprosiła zaraz
na skromny posiłek. Chociaż
tłumaczyli, że nie są przygoto-
wani na przyjęcie gości — stół
zastawiony był obficie. Po-
lano się w ogródku, w cieniu
altanie, zarosniętej bluszczem i
osłoniętej gałęziami wielkiej
gruszy.
Goście, a szczególnie dzieci,
z apetytem zjadali wiejskie
smakołyki: zsiadłe mleko z
miodem i kartofelkami, wiejski
chleb z świeżutkim masłem i
doskonałym serem, kurczęta na
zimno, przodkiewki, jajecznicę,
wędlinę wiejskiego wyrobu,
miod.
— Czym chata bogata! — mó-
wił gospodarz na pochwały go-
ści. — Stacyjka tu nieduża,
kłopotu ze służbą niewiele, to
się człowiek zajmuje gospodar-
stwem i wszystkim, co potrzeba
ma własne.
Na deser zaprosił gospodarze
gości do ogródka. Dopieroż tu
było używanie w truskawkach
i na upatrzonych już uprzednio
przez Jędraka czereśniach. Obaj
z Zychem wdrapali się zaraz na
drzewo i rwali garściami socy-
ste, pachnące świeżością owoce.
Aż pani Wolska musiała po-
wstrzymać ich apetyty:
— Bójcie się Boga, chłopcy!
Pochorujecie się z przejedze-
nia zaraz na poczętku wakacji.



albo najlepiej czterech.
Musimy jeszcze zastanowić
się, jak mamy przygotować i
urządzić wycieczki, by odnieść

Dziewczynka:
wraz z morzem ludzkich łez
A ja — kropelką rosy
Dziewczynka:
gdz w słodkim spoczynku śnie,
kolysadym piasek,
co kiedyś szybko minie,
A gdyby ja był wiechem,
Chłopczyk:
gdz mu dokuczy sni...
Dziewczynka:
rozdzwaniał w zgodny chór...
serduszką leśnych dzwonek
gdzie jest szumi bór,
przy krzyżu zapomnianym,
gdzieś na rozstaje dróg,
polecałbym co chylęj
zmienił miłe dobyte Bóg,
A gdyby w wieży loży
Chłopczyk:
wielbilo życie, świat...
miało swą jasną chwilę,
jak i cudowny kwiat
by ono zdziło natchnioną
gdzie sucha trawa drży,
padałaby na ugró,
co srebrnym w zoroach skrzy,
Gdyby ja była rosa,
Dziewczynka:
gdzie wszechświat bólu kres...

DIALOG LETNI

Z. Laubert-Kulakowska



gdzie wszechświat bólu kres...
I tu bym zapłonęła
gwiazdeczką jasną śród,
co jest dla najbardziej
liłości Bożej łzy.
I pory bym prosiła
o łaskę Pana nieb,
aż w wielkiej swej dobroci
da wszystkim biednym chleb...
Chłopczyk:
Jadym zaś biednym dzieciom
słodczonym w głębi miast,
przynosił pozdrowienia
hen, od ziołistych gwiazd.
Przynosiłbym im wonie
kwieciem ułkanym łak —
i porybył im szepiat
jak cudny świat ten wkrąg,
jak gwarzy bór ciemisty,
jak radość by zakwitła
aż radość by zakwitła
niby ożywczy zdół,
krzepiałym mój,
gdz mu dokuczy sni...
Dziewczynka:
rozdzwaniał w zgodny chór...
serduszką leśnych dzwonek
gdzie jest szumi bór,
przy krzyżu zapomnianym,
gdzieś na rozstaje dróg,
polecałbym co chylęj
zmienił miłe dobyte Bóg,
A gdyby w wieży loży
Chłopczyk:
wielbilo życie, świat...
miało swą jasną chwilę,
jak i cudowny kwiat
by ono zdziło natchnioną
gdzie sucha trawa drży,
padałaby na ugró,
co srebrnym w zoroach skrzy,
Gdyby ja była rosa,
Dziewczynka:
gdzie wszechświat bólu kres...



kolwiek mieszkasz — w każdej
okolicy zobaczysz miejscowości
godne zobaczenia. Kup sobie
przewodnik, a przekonasz się.
Sam się przekonałem, że naj-
lepsze są przewodniki Orłowi-
cza, które uwzględniają wszyst-
kie części Polski.

Weź więc przewodnik i ma-
pę swej najbliższej okolicy i
wyszukaj miejscowości godne
widzenia. Z tego zbioru nazw
wybieraj po dwie albo trzy, le-
żące najbliżej siebie: jedna pa-
ra miejscowości, druga para,
trzecia para i t. d. Te pary po-
łącz linią ze sobą, a następnie
każdą z nich połącz linią z
miejscowością, w której miesz-
kasz. Przy dwóch miejscowo-
ściach, które chcesz zwiedzić,
będziesz miał trójkąt, przy
trzech czworobok. I tak dalej.
Oblicz teraz, ile wynosi obwód
tych figur. Bo to będą twoje
trasy. Miejsce zamieszkania bę-
dzie punktem wyjścia i zarazem
celem. Z niego wyjdiesz i do
niego inną drogą wrócisz.

Mają to być krótsze i dłuższe
wycieczki. Przy jeszcze dłuż-
szych wybierzesz z przewodni-
ka kilka lub kilkanaście takich
ważnych miejsc i połączysz je
taką samą linią okrężną.
Inaczej jest z wycieczkami
kajakowymi, bo jest się zależ-
nym od miejscowej sieci wod-
nej. W każdym razie, rób, o ile
możności tak, żebyś tam i na-
powrót wędrował inną drogą.

Jeszcze dużo jest do obmy-
ślenia w związku z wycieczko-
waniem. Chwilowo wspomnę o
jeszcze jednym. Szukajcie sobie
zawczasu towarzyszy do wa-
kacyjnej włóczędzy. Bardzo do-
brze jest wędrować we trzech,

Czas oczekiwania przeleciał
szybko. Ale słońce kłoniło się
już ku zachodowi, gdy przyszła
do ogrodu służąca powiedzieć,
że są już konie z Wólki.

II.

Nim załadowano na brykę
wszystkie bagaże, nim się skoń-
czyły serdeczne pożegnania z
gościennym naczelnikiem stacji
i jego żoną — słońce pochyliło
się dość nisko ku zachodowi.

Wreszcie stangret Marcin —
(chłopcy zdążyli się dowiedzieć,
że tak mu jest na imię, że pa-
mięta on pana Wolskiego, jako
małego chłopca i że za daw-
nych lat razem z panem Wol-
skim — którego dotąd nazywał
paniczem — chodzili strzelać do
wróbli i zastawiać sidła na li-
sy), irzasnął z białą i para moc-
nych jeden gniady, a drugi ka-
sztan, koni, ostro ruszyli z
miejsc.

— Jak daleko stąd do Wólki?
— spytał Zych, chcąc nawiązać
z Marcinem rozmowę.

— Będzie mila z ogonkiem!
— odparł stary stangret.

— A ten ogonek — roześmiał
się pan Wolski — też ma ze
trzy kilometry. Mamy razem
blisko dziesięć kilometrów.

Droga wiodła początkowo
równoległe do toru kolejowego,
to się wznosząc opadając.
Tor ukazywał się czasem w do-
le, a czasem na wysokim nasypie.

Obaj chłopcy — siedzieli, o-
czywiście, na koźle, koło Mar-
cina — roglądali się ciekawie
dookoła.

— Las! — mówi Jędrak, po-
kazując ręką przed siebie.

— Widzę! — odpowiada Zych.

— Czy pojedziemy przez las?



— Aha! — mruczy potakują-
co Marcin i dodaje w formie
wyjaśnienia. — Prawie pod sa-
mą Wólkę pojedziemy lasem!
— Ściemnia się! — zauważa
Zych.

— Boisz się? — pyta go szep-
tem Jędrak.

— Czego?!

Udaje odwadnego, ale robi
mu się trochę nieprzyjemnie.

— Pewnie, że nie ma czegoś
Prawda, Marcinie!

— Taak! — odpowiada Mar-
cin. — Teraz tu spokojnie. W ze-
szłym roku w zimie, to było
kilka napadów, ale teraz...

— Nie gadajcie głupstw! —
mówi niezadowolonym głosem
pan Wolski, bo widzi, że pan
Wolska jest trochę zdenerwo-
wana.

Jakiś czas jadą w milczeniu.
Droga oddaliła się już zupeł-
nie od toru i wije się teraz w
lesie, pomiędzy dwoma ścianami
drzew. Konie ciągną rażno,
choć bryczka jest dość ciężka,
a droga piaszczysta.

— Dobre konie, dzielne ko-
nie! — chwali je Marcin. —
Wio, kasztan!

Zmrok zapadł na dobre; drze-
wa zlewają się w wielkie cię-



prawo nie znamy jeszcze do-
kładnie najbliższej okolicy.

A wszędzie jest w Polsce wo-
da do pływania kajakiem: nie
rzeka, to jezioro. A chociażby
trzeba czasem wlec kajak za
sobą nawet kilka kilometrów
— no to co? Ułękniemy się te-
go?

Tak samo wszędzie w Polsce
można jeździć rowerem. A już
napewno wszędzie można cho-
dzić pieszo. No i kolej i auto-
bus — też są do naszych usług.
Najlepiej jednak — pieszo. Kto
nie zażywał dłuższej, kilkudnio-
wej chociaż pieszej włóczędzy,
ten nie wie, co to za rozkosz.

Ale powiedzmy sobie naresz-
cie: dokąd mamy wycieczko-
wać? — Trzeba rozstrzygnąć
zawczasu, ułożyć jakiś plan!

Przed wszystkim trzeba po-
znać najbliższą okolicę, w któ-
rej się mieszka. Z pewnością
nie znasz jeszcze wielu cieka-
wych miejscowości, oddalo-
nych o kilkanaście kilometrów
od miejsca twego zamieszka-
nia.

— Mówisz, że w pobliżu nie
ma nic ciekawego?

— O, to albo się mylisz, albo
sam siebie okłamujesz. Gdzie-

—

Lipiec
3
Sobota

Kalendarz rzym.kat.
Sobota: Heliodora b.
Niedziela: Józefa Kalasanta, Teodora b.

Kalendarz słowiański
Sobota: Miłostawa
Niedziela: Wielisława

Słońce: wschód 3.35
zachód 20.17

Długość dnia 16 g. 42 min.

Księżyc: wschód 24.05, zachód 14.59
Faza: 5 dzień przed nowiem

Adres redakcji i administracji w Łodzi
Piotrkowska 91
TELEFON redakcji i administracji 173-55

NOCNE DYŻURY APTEK

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: Kasperkiewicz, Zgierska 54, Rychter i Łoboda, 11 Listopada 86, Zundelewieza (Zyd) Piotrkowska 25, Bojarski i Schatz, Przejazd 13, Ryteł, Koperska 26, Lipiec (Zyd), Piotrkowska 193, Kowalski i Saka, Rzgowska 147.

Telefony: straży pożarnej 8, pogotowia miejskiego 102-00, pogotowia P. C. K. 102-40, pogotowia ubezpieczalni 208-10.

TEATRY

Teatr Miejski — (Park "taszica") „Dudek”.
Piotrkowska 94 — „Żołnierz królowej Madagaskaru”.

KINA

Capitol — „Głos serca”.
Corso — „Kły i pazury” i „Srebrna torpeda”.
Ikar — „Burzliwa młodość” i „Królowa tańca”.
Oświatowy - Słońce — „Piekłny wawóz” i „Piotruś”.
Palace — „Po burzy”.
Przedświeśnię — „Pani minister tańca”.
Rialto — „Czardas, tokaj i miłość”.
Stylowy — „Tajemnica starego zamku”.

OFIARY

Na rzecz pogorzalców chrześcijan. P. E. Omieciński złożył w naszej redakcji 5 zł na rzecz pogorzalców chrześcijan.

KRONIKA MIEJSCOWA

Z prokuratury. P. Alfred Dreszer podprokurator Sądu Okręgowego w Łodzi postanowieniem P. Prezydenta Rzeczypospolitej mianowany został wiceprokuratorem tegoż Sądu. P. Wacław Walkiewicz wiceprokurator Sądu Okręgowego w Radomiu postanowieniem p. Ministra Sprawiedliwości przeniesiony został na równorzędne stanowisko w Prokuraturze Łódzkiej.

Staniało ale na papierze. Zgodnie z obwieszczeniem dzierżawców monopolu zapalczanego, ceny zapalek z 10 gr. zmniejszone zostały od 1 lipca na 8 gr.

Jednak wczoraj płacono wszędzie za zapalki po 10 gr. bo sprzedawcy tłumaczyli, iż posiadają w sprzedaży stare zapasy, płacone jeszcze drożej i nie mogą dokładać do sprzedawanych zapalek, a monopol zapalczanym nie zarządził spisu towaru, jak na składzie znajdował się w dniu 1 b. m., by zbonifikować różnice w cenie i tym sposobem wprowadzić niezwłocznie ustalone niższe ceny w terminie wyznaczonym. Jednym słowem, dzierżawcy monopolu zapalczanego zakpiłi sobie ze społeczeństwa i sami też narazili swą opinię na szwank.

Skoło zapowiada się, że od 1 lipca zapalki staną, to nie należy przedłużać poboru starych cen.

Targowisko im. pika Boerner. Stan targowiska im. pika Boerner (dawnej Rynek Zielony) od dawna wymaga gruntownej zmiany. Obecnie Zarząd Miejski, korzystając z posiadania 700 tys. kosztów klinkieru, pragnie przystąpić do gruntownej przebudowy rynku.

Targowisko zostanie urządzone nowocześnie: nawierzchnia zostanie ułożona gładką, z klinkieru i gatunku, na niej wyznaczone będą pasy, wskazujące miejsce dla poszczególnych handlarzy. Zbudowane będą szalety podziemne i doprowadzona będzie woda do hydrantów, umieszczonych na placu, zaś pośrodku zainstalowany zostanie wodotrysk.

Roboty te podjęte zostaną z dniem 15 sierpnia i trwać będą w ciągu 2—3 miesięcy.

Ze względu na charakter robót rynek na czas trwania tych robót zostanie zamknięty dla użytku publicznego, a handel przeniesiony będzie częściowo na Rynek Wodny, częściowo na Rynek Karolewski przy ul. Wileńskiej, a możliwe, że częściowo na plac Hallera, o ile Zarząd Miejski w tym względzie dojdzie do porozumienia z właścicielką tego placu.

Ta część handlarzy, która przejdzie ze swym handlem na Rynek Karolewski, zostanie od opłat placowych na ten czas zupełnie zwolniona, a ci, którzy z handlem przejdą na Plac Hallera, podlegają będą specjalnym tzw. opłatom placowym.

JUDAICA

Anonimowy handel żydowski. Postęp uświadczenia narodowego postępujący z każdym dniem, powoduje, że Polacy coraz bardziej unikają żydowskich składów i sklepów. Żydzi wskutek tego uciekają się do różnych sposobów, by zwabić klientów, przy czym do najpospolitszych, obecnie

masowo spotykanych należy podawanie anonimowej firmy lub też podstawianie najemnych Polaków, jako fikcyjnych właścicieli. W tego rodzaju „chrześcijańskich” firmach można nawet spotkać obrázky święte, a wszystko celem zamaskowania rzeczywistego charakteru firmy. Polacy w czasie kupna winni zwracać uwagę na tego rodzaju podejrzaną firmę, które mimo całej dekoracji łatwo rozpoznać po tym, że faktyczny właściciel żyd z reguły figuruje za ladą sklepową, pozornie jako pomocnik sprzedawcy.

Ostatnio również stwierdzono, że nawet dewocjonaliami handluje Żydzi w ten sposób, że angażują agentów, których zapatrzuja w potrzebny towar i wozy i agenci ci na zasadach komisowych trudnią się sprzedażą z obwoźnych kramów na odpuściach w różnych miejscowościach. Społeczeństwo polskie winno demaskować tego rodzaju żydowskich najemników, aby nie dopuścić do tego, żeby Żydzi uprawiali handel rzeczami kultu religijnego.

KRONIKA GOSPODARZA

Wczesne żniwa. Według wiadomości, nadchodzących do Izby Rolniczej, rozpoczęte zostały już żniwa na terenie powiatów sieradzkiego, łaskiego, oraz południowej części pow. łódzkiego. Żniwo rozpoczęto na razie wyłącznie na gruntach wyżej położonych i piaszczystych. Z relacji wynika, że żyta są rzadsze, co jest następstwem mrozu bez śniegu, słomy z powodu suszy jest również mniej, natomiast ziarno jest dobre. Przewidywane zbiory z dotychczasowych sprostowań będą przeciętnie o 5—10 procent mniejsze niż w roku ubiegłym w ziarnie, oraz o 15—20 proc. w słomie.

ZE ŚWIATA PRACY

Pracownicy Rzeźni Miejskiej o umowę zbiorową. Pracownicy Rzeźni Miejskiej nr. II odbyli wczoraj konferencję w Zarządzie Miejskim i ustalono zasadnicze wytyczne umowy i konferencję do 5 b. m. dla ostatecznego opracowania tekstu umowy zbiorowej.

Konferencja w sprawie robotników sezonowych. W dniu wczorajszym w Zarządzie Miejskim odbyła się konferencja z przedstawicielami związków zawodowych robotników sezonowych. Delegaci przedstawili tymczasowemu prezydentowi Godlewskiemu żądania robotników, a mianowicie: przyjęcia do pracy dotychczas nie zatrudnionych 500 robotników, powiększenia dni pracy do sześciu, podwyższenia płac o 25 procent i zawarcia umowy. Prezydent Godlewski oświadczył, że o ile chodzi o zatrudnienie bezrobotnych, to przyjęcia zostaną w ciągu nadchodzącego tygodnia do pracy. Również zawarcie umowy na dawnych warunkach nie napotyka na trudności. Ponieważ jednak sprawa podwyższenia płac i rozszerzenia robót do sześciu dni w tygodniu leży w kompetencji Funduszu Pracy i władz wojewódzkich, polecił związkowi interweniować u tych władz. W dniu 6 b. m. odbyć ma się w związku z tym ponowna konferencja w Urzędzie Wojewódzkim.

Konferencja w sprawie malarzy pokojowych. U inspektora pracy odbyła się wczoraj konferencja w sprawie zawarcia umowy zbiorowej dla malarzy pokojowych. Konferencja po ustaleniu wstępnych warunków odroczone została do 12 b. m.

Poprawa w stanie zatrudnienia. Za ostatni tydzień średni przemysł włókienniczy wykazuje, że stan zatrudnienia wzrósł ponownie do 112000 robotników w 91 zakładach. 8 zakładów było nieczynnych. Około 9000 robotników w 79 zakładach pracowało przez 5—6 dni w tygodniu. Pełny stan zatrudnienia w średnim przemyśle wynosi około 12500 robotników, a w czasie przerwy międzysezonowej (połowa maja) spadł do 9000.

Z powyższych cyfr wynika, że sezon zimowej produkcji już rozpoczął się, jednak nie jest jeszcze w pełni.

Odroczenie konferencji. Konferencja międzyzwiązkowa organizacji pracowników umysłowych w kwestii żądań podwyższenia płac odroczone została z 30 czerwca na 2 lipca r. b.

Konferencja w sprawie umowy zbiorowej w przemyśle włókienniczym pod znakiem zapytania. Na 2 lipca r. b. ogólnie zapowiada się wstępują konferencję przemysłowców z przedstawicielami związków zawodowych robotników przemysłu włókienniczego w kwestii podwyżki płac i zawarcia nowej umowy zbiorowej. — Związki zawodowe dotychczas nie otrzymały oficjalnego zaproszenia na wymienioną konferencję, tak że zapowiadana na dziś pierwsza konferencja stoi pod znakiem zapytania.

SYTUACJA STRAJKOWA

Bójki na tle strajku chałupników. Obecnie na terenie Łodzi trwa strajk robotników chałupników, wyrabiających swetry. Strajk obejmuje 3000 ludzi. Ponieważ chałupnikami są przeważnie Żydzi, przeto są częste wypadki łamania strajków i awantur na tym tle. Wczorajsza konferencja do porozumienia nie doprowadziła i strajk jest kontynuowany.

Na tle wylamywań się ze strajku dnia 30 czerwca br. doszło do krwawej awantury. Grupa około 50 strajkujących wtargnęła na posesję przy ul. Pomorskiej 24 i zażądała od chałupnika Szmula Lewkow-

wicza, by zaprzestał pracy, a gdy odmówił, poraniono go. Dozorca przy zamknięciu drzwi zdołał zatrzymać dwóch napaśników, Peresa Wajntrauba (Zachodnia 30) i Lipszycę (Śródmiejska 26). Obaj wczoraj skazani zostali przez Starostwo po jednym miesiącu aresztu.

Strajk okupacyjny w „Wólce”. W fabryce „Wólka” (Skrzywana 12) wybuchł strajk okupacyjny 120 robotników. Jeszcze onegdaj między właścicielem fabryki Krauzem i dwoma delegatami robotników doszło do incydentu na tle żądań wypłaty urlopów. Wczoraj bez wypowiedzenia fabrykant zwolnił delegatów. Robotnicy uważają, iż jest to pogwałcenie zasady nieusuwalności delegatów i zażądali pozostawienia ich przy pracy, a gdy fabrykant odmówił, podjęli strajk okupacyjny.

KRONIKA WYPADKÓW

Eksplozja rury w fabryce Poznańskie-go. W fabryce Poznańskiego (Ogrodowa nr. 17) nastąpiła eksplozja rury, odprawiającej parę z kotła. Wskutek tego bardzo ciężko na całym ciele poparzony został robotnik, 39-letni Leon Gumowski (Ogrodowa 26). Poparzonego w stanie ciężkim odwieziono do szpitala.

Fatalny upadek. Na szosie z Piotrkowa do Łodzi uległa wypadkowi wieśniaczka 43-letnia Zofia Kiełsińska ze wsi Wola Radoszycka. Kiełsińska jadąc wozem na targ wypadła na kamienie tak nieszczęśliwie, że doznała pęknięcia czaszki i wstrząsu mózgu i przewieziona do szpitala zmarła.

KRONIKA POLICYJNA

Zuchwały napad rabusiów. W Konstancynie trzech nie ujawnionych osobników usiłowało dokonać rabunku zagrod. Gospodarz Józef Płoczek, obudzony szczeniem psów, wszczął pościg za złodziejami, lecz jeden z nich, uzbrojony, oddał kilka strzałów, raniąc Płocka w nogę ciężko. Rannego umieszczono w szpitalu. Na alarm przybył post. Mikołajczyk, który do uciekających i ostrzeliwujących się złodziei oddał kilka strzałów i najwidoczniej zranił, gdyż pozostawili ślady krwi. Zdołali mimo to uciec, korzystając z ciemności nocnych.

Nowy trick złodziejski. W „zawodzie” złodziejskim postęp musi być również, gdyż stare, znane kawały nie prowadzą do celu. Nowy sposób złodziejski zademonstrował na razie nieujawniony „wynałazca” w owocarni Adelfanga przy ul. Północnej. Mianowicie, gdy w składzie znajdowała się Żydówka Fajga Zyskind, kupując owoce, wszedł jakiś osobnik, również Żyd, zażądał szklanki wody sodowej, przy picu zachłystnął się i parsknął, zalewając Zyskindowej oczy. Nim zdołała się zorientować, złodziejszask skradł sakiewkę, zawierającą ponad 50 zł i pierścionek, po czym zbiegł. Za złodziejem wszczęto poszukiwania.

Pozostawienie dzieci. W lokalu wydziału opieki społecznej przy ul. Zawadzkiej nieznana kobieta pozostawiła troje dzieci w wieku 1, 4 i 6 lat. Tamże inna kobieta pozostawiła dziecko płci żeńskiej 1-miesięczne. Dzieci przesłano do domów wychowawczych.

KRONIKA SADOWA

„Specjalistka” od lekarzy. Przed Sądem Grodzkim odpowiadała Bajla Grynspan, bez stałego miejsca zamieszkania, oskarżona o kradzież. Dnia 10 marca r. b. Grynspan przybyła do mieszkania dra Linieckiego przy ul. Narutowicza 9, gdzie wykorzystując nieuwagę służby, zakradła się do mieszkania sublokalki dr L. Dory Chudy, skradła rzeczy wartości 500 zł i zbiegła. W dwa dni później w czasie nieobecności dra Szajbiera, zam. przy ul. Narutowicza 9 i oczekując na jego przybycie, skradła rzeczy, lecz przytrzymała ją na gorącym uczynku. W czasie dochodzenia ustalono, że Grynspanowa popełniła i poprzednią kradzież. — Sąd Grodzki skazał złodziejkę na 6 mies. więzienia.

Na srebrnym ekranie

„Głos serca”

Kino „Capitol”

Dobry amerykański film. Zaczyna się sentymentalnie — młoda dziewczyna pracuje w małym miasteczku w sklepie i marzy o przygodzie; jedzie młody mężczyzna wspaniałym autem i proponuje jej wspólną wyprawę na tańce do pobliskiego miasta, a rano... budzą się jako małżeństwo! Ona ma narzeczonego, on narzeczoną... Oczywiście dalsze przygody przypadkowego małżeństwa są niezwykle wesołe i barwne. Najlepszy jest epizod z morską chorobą i legumina. Rola małomiasteczkowego piękniego „kopciuszka” gra Jeanett Gaynor, a jej partnerem jest doskonały Robert Taylor. W dalszych rolach widzimy szereg dobrych artystów na czele z Lewisem Stone'm i Andy'ym Dewine'm. Reżyseria doskonała, naprężenie momenty z rodzinnego życia sklepikarza są kapitalne, chce się śmiać i zarazem płakać... ze smutku. Jedynie zakończenie wypadło trochę słabiej, bo nie było należyte przygotowane, jest więc niespodziewane, ale oczywiście szczęśliwe.

KRONIKA PABIANIC

Wypadki. Rowerzysta Krawczyk przejeżdżający ul. Słowackiego przy domu pod nr. 3 tejże ulicy najechał na czterolletniego Malinowskiego Grzesia. Chłopiec doznał skaleczenia czoła i nózki. Opatrzył go dr Piotrowski. Autobus L. D. 1423 kursujący na linii Łódź—Kalisz najechał na rowerzystę Kowalczyka Zygma. jadącego nieprawidłową stroną. W obu wypadkach, które na szczęście skończyły się nie tak groźnie, ponoszą winę rowerzyści nie przestrzegający przepisów jazdy. Oto dalsze skutki poruszanej ostatecz. przez nas swawolnej dzikiej jazdy rowerzystów po ulicach naszego miasta.

Niepoprawny Żyd opręga nadal odparzonego konia. Żyd Krzepic zam. w Łasku przy ul. Kilińskiego 32, który już raz przed paru dniami pociągnięty został do odpowiedzialności karnej za opreganie konia odparzonego, został znów przytrzymany za dalsze znęcanie się nad biednym koniem przez opreganie go w stanie odparzonym do wozu. Wypadek ten jest dalszym dowodem jak Żydzi respektują przepisy i znęcają się nad zwierzętami.

Pielgrzymka do Częstochowy. Parafia N. M. P. w Pabianicach organizuje pielgrzymkę koleją na Jasną Górę. Wyjazd nastąpi w piątek dnia 9 b. m. wieczorem przez Łódź. Powrót w niedzielę dnia 11 b. m. Koszty przejazdu w obie strony wynoszą zł. 7,30. Zapisy przyjmuje kancelaria parafialna.

Spis zwierząt gospodarczych. Na zasadzie zarządzenia władz odbędzie się na terenie miasta naszego spis zwierząt gospodarczych jak: koni, bydła, świń, owiec i kóz. Spisu w celach statystycznych dokonywać będą upoważnione delegowane osoby z Zarządu Miejskiego.

Kino „Luna” na rzecz L. M. i K. Dyrekcja kina „Luna” przeznacza od każdego biletu w czasie wyświetlania filmu „Przed bitwą” 1 grosz na rzecz L. M. i K.

Włamanie i kradzież. W nocy z środy na czwartek około godz. 1 nieznani sprawcy włamali się przez podważenie drzwi frontowych do sklepu spożywczego właśc. p. Jachy M. przy ul. Moniuszki 26. Złodzieje skradli jeden rower męski wartości 100 zł, 80 kg cukru, tytoniu i słodyczy oraz gotówkę zł. 12. Pan Jachocha poszkodowany został na ogólną sumę 220 zł. Policja robi dochodzenia za sprawcami włamania.

Żniwa rozpoczęte. Wskutek tegorocznych upałów i wielkiej suszy w okolicach Pabianic dają się zauważyć przyspieszone żniwa. Żniwa te zapowiadają się na ogół, a zwłaszcza na glebach piaszczystych niepomyślnie.

KRONIKA ZGIERZA

Przykład dla innych. W piątek, dnia 28 ub. mies. staraniem koła L. O. P. P. przy fabryce „Zgierskiej Manufaktury Bawelnianej” w Zgierzu dla zatrudnionych w tej fabryce robotników urządzono wycieczkę do Krakowa, Wieliczki i Zakopanego, w której udział wzięło 86 robotników. Wycieczkowicze zwiedzili Kraków i jego zabytki, w Wieliczce kopalnię soli. W Zakopanem wybrano się kolejką linową na Kasprowy Wierch, oraz następnego dnia w Zakopanem urządzono wycieczkę na Giewont. Zarząd fabryki „Zgierskiej Manufaktury Bawelnianej” na cele kosztów wycieczki ofiarował 1000 zł. Ogólnie wycieczka ta, trwająca do 30 czerwca, wypadła imponująca.

Co na to władze? Już od dawna w piekarni ręcznej przy ul. 1 Maja 12, której właścicielem jest Żyd L. Korczak, w każdą sobotę po skończonym zabazie zaczyna się prace rozpieku chleba i bułek, która trwa w najlepsze podczas niedziel i świąt. Następnie chleb, kiedy parafianie udają się na nabożeństwo, roznoszony jest po sklepach i dokonuje się masowa sprzedaż w piekarni. Piekarnia ta winna zająć się władze policyjne.

KRONIKA PODDEBIC

Otrzymałmy poniższe sprostowanie wiadomości od naszego korespondenta z Poddebic.

W związku z notatką pt. „Wolał Żyda” zamieszczoną w kronice z Poddebic w nr. 143 „Oredownika” z dnia 23 czerwca 1937 r., uprzejmie proszę Pana Redaktora o łaskawe zamieszczenie poniższego sprostowania:

Nieprawdą jest że ks. proboszcz parafii Baldrzychów, gminy Poddebice, Szotta, powierzył krycie dachu na kościele parafialnym Żydowi Portkowi Szmulowi z Szadku, pomimo iż pierwszym reflektantem i po tejże cenie był chrześcijanin miejscowy dekarz.

Natomiast prawdą jest, że proboszcz parafii rzymsko - katolickiej Baldrzychów, poczta Poddebice, pow. Łęczyce, ks. Władysław Szotta powierzył krycie dachów na kościele parafialnym jednemu z dwóch tylko reflektantów chrześcijan. Polakowi i katolikowi J. Musiałowiczowi, który roboty te wykonuje, jak również prawdą jest, że ks. Władysław Szotta nie znał i nie zna żadnego Żyda Szmula Portka z Szadku.

Ks. Wł. Szotta
Proboszcz Parafii Rzymsko - Katolickiej Baldrzychów.

Prenumerata

Oredownika

miesięcznie (7 wydań tygodniowo), z odbiorem w agenturach 2.35 zł. Za odosłaniem do domu odpowiednia dopłata. Na pocztach i w listonoszów miesięcznie 2.34 zł. kwartalnie 7.—, Poczta przyjmuje zamówienia tylko na 6 wydań tygodniowo (bez poniedziałkowego). — Pod opaską w Poście 3 — zł miesięcznie Nakład i cenzura: Drukarnia Polska, Spółka Akcyjna, Poznań, św. Marcin 70. Rokopisów niezamówionych redakcja nie zwraca.

W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Centrala Poznań, św. Marcin 70. P. K. O. Poznań 200 149. Telefon centrali: 40-72 14-76, 33-07, 44-61, 33-24, 33-25; po godz. 19 oraz w niedziele i święta: 40-72 14-76, 33-07.

Redaktor odpowiedzialny Andrzej Trzela z Poznania. Za wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Władysław Maciąg, Łódź, Piotrkowska 91. — Za ogłoszenia i reklamy: Antoni Leśniewicz z Poznania.

Nagłówkowe słowo (tłusto) 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy, 5 liczb = jedno słowo, i. w. z. a = każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów, w tym 5 nagłówkowych.

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych: 1-lamowy milimetr 30 groszy.

Znak oferty naprzykład: z 18 924, n 2745, d 1790 i t. d. = 1 słowo.

Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 10.30, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 9.45.

1. DOMY - PARCELE

Place

w Stokach okazynie tanio sprzedam. Informacje i sprzedaż: dwór Stoki i Łódź, Sienkiewicza 89 — mieszkanie 5. n 45 858

Dom

nowy, 12 ubikacji, 1 morga ogrodu, chlew, sprzedam korzystnie. Ciesielski, Marcin, Środa, Leszczyńskich 5. n 46 726

Skład

w centrum, skład, 4 ubikacje — elektryka, ogród korzystnie sprzedam. Oferty Oredownik, Poznań z 4 000

Dom

4 mieszkaniowy, dochód 150 miesięcznie, niewykończony Poznań. Oferty Oredownik, Poznań z 3 990

Wille

mniejsza Osiedle Warszawskie — sprzedam, bez hipoteki, gotówka, powód wyjazd. Oferty Oredownik, Poznań z 3 905

Parcele

dom pokój kuchnia, 18 morg, dzierżawa na 8 lat. Stefan Herkowiak, Ławica Miasto ogrodu. z 4 165

Dom

nowy piętrowy, skład przedmieście, bez długu 14 000 sprzedam. Oferty Oredownik, Poznań z 4 194

Kamienice

sprzedam powód starości, dwupiętrowa, 3 mieszkania czteropokojowe, 3 mieszkania dwupokojowe, wszelkie wygody, cena według umowy. Wejherowo, Św. Jacka 22. n 46 248

Kamienica

19.000, — wpłaty 13.000, dochód 2.000, — wolny podatek, stempli. Małeczki, Poznań, Aleje Marcinkowskiego 15 — 5. z 4 187

W

Szamotułach sprzedam dom dający dzierżawę 1.056 zł rocznie. Oferty Oredownik, Poznań z 4 182

Parcele

640 m² Poznań Włda z rysunkami 2 500 złotych spiesznie sprzedać. „Pośrednictwo”, Poznań, Focha 15. z 4 300

Dom

nowy Poznań blisko tramwaju 2 580 dochód, 15 000 wpłaty 10 000 sprzedać. „Pośrednictwo”, Poznań, Focha 15. z 4 301

Parcele

700 m² mieszkaniem, opłotowanem Marz. Focha sprzedam. — Oferty Oredownik Poznań z 4 304

Dom

z piekarnią przepisową w dużej wsi 3 lokatorów, wpłaty 12 000, — sprzedam Poznań, Piotra Waryniańska 16 — 8. z 4 323

3. LETNISKI I UZDROWISKA

Krynica

penjonat Sokolica śliczne parkowe położenie, Ogród — Tarasy. Znakomita kuchnia. Fachowe kierownictwo. Ceny przystępne z 23 128

Leśniczówce

lśn w dworcu pokoju z utrzymaniem, całoroczny pobyt uzyskuje zaraz. Oferty do Oredownika Poznań z 4 042

4. OZENKI

Panna

22. jedynaczka, krawcowa, wyprawa i cośkolwiek gotówki szuka męża z prawym charakterem na państwowej posadzie. — Oferty fotografia, która się zwraca Oredownik, Poznań z 4 012

Kupiec

kawaler, lat 33, abstynent alkohol, posiada drobne wżeni się za prowadzony interes. Oferty Oredownik Wlkp., Skrzyka 32. z 3 831

Kawaler

lat 27, własna piekarnia pozna panienkę celem ożenku, majątek niekonieczny. Oferty fotografia Oredownik, Poznań z 3 926

Wdowa

pożna etolarza do lat 45, cośkolwiek gotówki, cel matrymonialny. Oferty Oredownik, Poznań z 4 142

Kawaler

lat 45, z gospodarstwa, posiadający 8000 złotych oszczędności, poszukuje starszej panny lub wdówki z gospodarstwem lub majątkiem celem ożenku, albo przyjmie zatrudnienie za małym wynagrodzeniem chętnie w gospodarstwie. Wawrzyn Jankowiak, Księgini, poczta Dolski, powiat śremski. z 4 155

Zamożny

właściciel domów posłubi symp. pnia, majątek 6—10 tysięcy dla wspólnego dobra pożądan. Oferty Oredownik, Poznań z 4 181

7. SPRZEDAŻE

Place

w Stokach okazynie tanio sprzedam. Informacje i sprzedaż: dwór Stoki i Łódź, Sienkiewicza 89 — mieszkanie 5. n 45 857

Kolonialkę

dobrze prosperującą, ładne mieszkanie, magiel, tanio sprzedam. — Adres Kurier Pozn. zdg 3 681

Kolonialkę

bez konkurencji tanio sprzedam. Adres Oredownik, Poznań z 3 118

Skład

kolonialny zaraz przy ruchliwej ulicy, magiel, pokój kuchnia. — Adres Oredownik, Poznań z 3 202

Skład

kolonialny przy Górnej Wildzie, dobrze zaprowadzony, towarami, magiem, mieszkaniem, korzystnie sprzedam. Adres Oredownik, Poznań z 3 745

Rower

trzykolorowy i wózek (platforma) sprzedam. Poznań, Kwiatowa 9, m. 12. d 23 627

1 000 samochodów

rozbrajanych używane części podwozia mleczarskie opony najtańiej w firmie Autoklad, Poznań, Dąbrowskiego 89, tel. 46-74 d 23 339-40

Piekarnia

pewna egzystencja korzystnie sprzedam. Adres poda Oredownik, Poznań z 4 008

Na sprzedaż

pod Poznaniem, 2 domy z ogrodami i laka, willa z ogrodem i szeregiem parceli, 20 minut od tramwaju. Oferty Oredownik, Poznań z 4 015

Kiosk

na ruchliwej ulicy z powodu objęcia nowego przedsiębiorstwa, korzystnie sprzedam. Wskaże Oredownik, Poznań z 4 021

Zakład fryzjerski

w Gdyni, Starowiejska 26 obok hali targowej sprzedam powodu zgonu żony. Urządzenie zakładu, debowe, 3 obsługi meskie, 3 damskie, 3 aparaty do trwałej, cena 7 000, —. n 46 244

Restauracja

pełnym wyszynku, sprzedaż butelkowa przy Starym Rynku, cena 1.600 — z powodu wyjazdu sprzedam. Adres Oredownik, Poznań z 3 988

Skład

kolonialny wraz z towarami — magiem pewną egzystencją, tanio dzierżawa, korzystnie sprzedam. Adres Oredownik, Poznań z 4 076

Składnice

nadająca się na materiały budowlane — opałowe zaraz sprzedam. Oferty Oredownik, Poznań z 4 072

Kolonialkę

wyszynkiem, towarami, urządzeniem, rola, mieszkaniem bez konkurencji sprzedam, cena 1.700, — Brych, Nojowo, pow. Szamotuły. z 1 881

Gospodarstwo

73 morgowe, Batorowie pod Poznaniem, dobrze zagospodarowane, pełne żniwa, sprzeda Sternal. z 4 166

Gościniec

kolonialka, sala do zabaw, okolicy Poznania korzystnie odstanie powód wyjazdu. Adres wskaże Oredownik, Poznań z 4 146

72

pszennej, zabudowaniami maszynami, inwentarzami, obsiewami. Cena 13.000, — wpłaty 7.000, — Wojtkowski, Poznań, Kwiatowa 5 m. 2. zdg 4 233

Gołębie

ozdobne, garżące, mawki, rolery, kapucyny, srebrniaki, krakusy, rysie oraz inne pociła tanio, Ciesielski, Kopno. z 4 208

Dom

czynszowy w mieście 16 ubikacji 7 morg, nadający się dla emeryta urzędnika i przedsiębiorstwa. Cena 12 000, wpłaty 8 000, A. Swoboda, Pniewy, Włndziecka 4. z 4 293

Rzeźnictwo

w Lesznie z domem, ubój tygodniowy 17 świń, tanio sprzedam. Kempa, Leszno, Łaziebnia. n 46 095

Skład

kolonialny zaprowadzony narożnik ruchliwej ulicy, mieszkanie korzystnie. Adres Oredownik, Poznań z 4 288

Sprzedam

młóckarnię, manek, kartoflarkę i powózkę, A. Korpok, Psary Małe p. Września. n 46 746

Fabryka Grzebieni, Guzików i WYROBÓW Galanterijnych

Żadajcie oferty — Durczewski i Ska, Chelmża, Pomorze. d 23 633

Gospodarstwo rolne

ca 15 morg, w okolicy Ostrzeszowa, polaczone z kopalnią gliny od 1 października 1937 r. do wydzierżawienia. Półroczny zarobek przez zwożenie gliny (ca 100 wagonów rocznie) z kopalni do stacji kolejowej, zapewniony. Zgłoszenia poważnych interesów pod nr. 26.16 do „Par”. P 28 777-26.16

Okazja

Sprzedam mleczarnię przepisową, urządzone, powód wojskowość. — Oferty Oredownik, Poznań z 4 254

10. MAJĄTKI

90

morg pezenoburaczanej, prywatne, maszynami budynkami, kompletnymi inwentarzami — 15.000, — wpłaty, Rozwadowski, Przecław, poczta Pamiątkowo. z 3 545

Folwarczek

100 buraczanych, blisko Poznania inwentarzami, żniwami 30.000, — wpłaty 16.000, — Jakusz, rzeczoznawca rolny, Poznań, Pocztowa 15. z 4 184

Przeprowadzilem

się i obecny adres jest: Pośrednictwo Majątek Nowak, Poznań, Św. Marcin 22. d 23 634

programy radiowe

OGÓLNOPOLSKIE

Niedziela, 4 lipca.

8.00 audycja poranna: 8.15 audycja dla wsi: 1) gazeta rolnicza; 2) muzyka (pogadanka); 3) „Przed żniwami” — pogadanka; 9.00 regionalna transmisja z Chelma (przez Toruń) a) nabożeństwo z kościoła farnego. Celebryte ks. dziekan Franc. Zynda. Kazanie wygł. ks. prałat dr. Tadeusz Jachimowski; b) raport z klasztoru ss. Wincentek i z Rynku Ratuszowego; 11.23 światło Indian Amerykańskich „Pow-Wow”. Transmisja z Flagstaff — Arizona — Ameryka Północna (przez Berlin); 11.57 sygnał czasu; 12.03 dzień lotni — poranne muzyczne w wyk. orkiestry symfonicznej P. R. pod dyr. Grzegorza Fitelberga; 13.00 przegląd kulturalny; 13.10 koncert rozrywkowy. Wykonawcy: Zespół Wiktora Tychowskiego. Irena Carnero i Marion Demar Mikuszewski — śpiew; 14.40 „Kariery Clapy” — opowiadanie dla dzieci starszych; 15.00 audycja dla wsi: 1) przegląd rynków produktów rolnych; 2) „Wieczorem przed kaszubską chatą” — słuchowisko (z Torunia); 3) sport i wychowanie fizyczne na wsi — pogadanka; 16.00 polska kapela ludowa Feliśka Dzierżanowskiego. Transmisja z Parku Zdrojowego w Naleczowie; 17.00 Teatr Wyobraźni: „Czepury” — słuchowisko regionalne obraz z „Wesela na Górnym Śląsku”. w opracowaniu Stanisława Ligonia i Aleksandra Kubickiego (z Katowic); 17.30 raport z życia; 18.00 podwieczorek przy mikrofonie. Transmisja z kawiarni „Esplanade” w Poznaniu. Wykonawcy: orkiestra „Esplanady” pod dyr. Eugeniusza Raabego kwartet rewersów Kl. Waberskiego. Eugeniusz Raabe — skrzypce. Hanna Hirska — sopran. Juliusz Bienkowski — tenor. Hieronim Szperka — fortepian (utwory jazzowe) Leon Cwojdziński i partner — dwa saksofonistów. Jerzy Gerzabek, konferansjerka i piosenki. W przerwie ok. godz. 18.55 „W kotle mandzińskim” — felieton (z Wilna); 20.00 „W dniu święta Ameryki” (płyty); 20.40 przegląd polityczny; 20.50 dziennik wieczorny; 21.00 „Pod jachami Warszawy” — Wesola Syrena; 21.40 wiadomości sportowe ze wszystkich rozgłoseń P. R.; 22.00 recital skrzypcowy Szymona Goldberga; 22.30 pieśni Adolfa Jensena w wyk. Jadwigi Hennert; 22.55 o-

orkiestry Adama Furmańskiego i Czaplarskiego; 16.00 dyrygent i wirtuoz w roli kompozytorów (płyty); 22.00 wiadomości sportowe; 22.05 muzyka taneczna (płyty).

Toruń — 8.35 audycja dla wsi: a) „W cieniu wiejskiej lipy” — audycja słowno-muzyczna w gwarze kaszubskiej; b) płyty; — 13.00 przegląd teatralny; 14.40 a) „Ze stoperem po renesansie” — felieton; b) płyty; 20.00 koncert solistów. Zofia Rogońska - Żukowska — fortepian, Maria Jedryczkówna — śpiew; 20.35 wiadomości sportowe z Pomorza; — 23.00 tańce i piosenki — płyty.

Łódź — 8.35 G. Rossini: — Uwertura do „Sroka-złodziej”; 8.45 „Jak otrzymać jednolitą zbroję” — pogadanka rolnicza w języku ukraińskim; 13.00 „100 lat malarstwa łódzkiego” (na marginesie wystawy); 14.40 „Facies z Lodomerii” („Wesela Ciompanki”) — humoreska Adolfa Nawaczynskiego; 20.00 koncert solistów. Wykonawcy: Larissa Mańkowska — sopran i Henryk Oczereć — skrzypce. Akompaniują Tadeusz Seredyński; 20.35 wiadomości sportowe lokalne; 23.00 koncert nocy w wykonaniu orkiestry Tadeusza Seredyńskiego oraz solistów i konferansjera.

Katowice — 6.00 „Surmy śląskie” w wyk. Kwartetu Orkiestry Reprezentacyjnej KPW. w Katowicach; 6.15 krakowiaki, walczyki i różne inne melodie (płyty Syr. Hutt); 7.15 koncert żywe; 8.35 fragmenty z op. „Halka”; „Straszny dwór” St. Moniuszki (płyty); 13.00 „Jak należy wychowywać jaginię” — pogadanka inż. Zdzisława Kolankowskiego; 14.40 „Przez dobra wole do warsztatu pracy”; 14.50 „Co słychać na Śląsku”; — 20.00 „Prawie — tragedia w studio” — żart słuchowiskowy; 20.35 wiadomości sportowe lokalne.

Kraków — 8.35 pogadanka dla rolników. „Znaczenie przechwalni na owoce oraz ich budowa”; — 8.45—9.00 muzyka popularna (płyty); 13.00 pogadanka: „500-lecie urodzin Filipa Kallimacha Buonaccorri”; 14.40 chwila regionalna; „Góral i cepur w anegdotce podhalańskiej”; 20.00 „Taniec artystyczny”. Wykonawcy: Maria Bilinska - Riegerowa (fortepian) i Władysław Syrewicz (skrzypce); 20.35 lokalne wiadomości sportowe; 23.00 muzyka taneczna (płyty).

Łódź — 8.35 muzyka poranna (płyty); 13.00 „Czy aktorzy lubią grać w polskich sztukach” — felieton; 14.40 audycja dla dzieci;

a) Pogadanka dla dzieci, b) Muzyka (płyty); 20.00 poradnik sportowy dla robotników; 20.15 zespolny cyfr pod kier. Cezarego Domkego; 20.35 wiadomości sportowe lokalne; 23.00 muzyka taneczna (płyty).

PROPONUJEMY LAMPOWICZOM

Niedziela, 4 lipca.

12.20 Praga. Koncert orkiestry Fok. 14.30 Stuttgart i Koenigs. Utwory Chopina i wyk. Henryka Sztompka (zdjęcie dźwiękowe).

16.00 Frankfurt. Koncert rozrywkowy. Królewski. Wesołe popołudnie.

17.15 Mediolan. „Ewa” op. Lehara. 17.30 Rzym. Koncert symfoniczny. 17.40 Wiedeń. Audycja muzyczna słowna z udziałem solistów.

18.00 Koenigs. Godzina pięknych melodii. 18.10 Kolonia. Muzyka rozrywkowa. Londyn. Reg. koncert orkiestry symf.

19.00 Monachium. Wesoła muzyka operowa. 19.20 Berlin. Muzyka kameralna (kwartet). 19.30 Wiedeń. Recital śpiewaczy Eryki Rokita. 19.55 Hilversum I. Koncert symf.

20.00 Berlin. Wesoły wieczór. Brucksa franc. Symfonia nr. 1 c-moll Brahmsa. Królewski. Audycja wesoła z muzyką. Wiedeń. „Wiedeń pozostanie Wiedniem”; 20.10 Budapeszt. „Ten pan należy do mnie” komedia muz. — 20.30 Wieża Bifla. Koncert symf. Lille. „Peleas i Melissanda” opera Debussygo. 20.40 Strasburg. „Podróż do Chin” op. komieczna Bazina.

21.00 Mediolan. „Rigoletto” op. Verdiego. Rzym. Muzyka rozrywkowa. Sztokholm. Symfonia c-moll „Z nowego świata”. 21.05 Radio Romania. Koncert g-dur Mozarta (Na let i orkiestry).

21.10 Drotwiel. Muzyka symf. 21.15 Brucksa fra. Koncert orkiestry narodowej. Beromünster. „Ozarny pajak” radioopera Sutermeistera.

22.00 Luksembur. Muzyka lekka. Budapeszt. Koncert orkiestry miejskiej. Sztokholm. Muzyka operowa. 22.30 Monachium. Muzyka rozrywkowa. 22.45 Wiedeń i Królewski. Muzyka taneczna.

23.00 Luksembur i Kopenhaga. Muzyka taneczna. Brucksa franc. Koncert z płyt.

24.00 Frankfurt i Sztutgart. Koncert nocy muzyka rozrywkowa. Kopenhaga. Królewski i Radio Paris. Muzyka taneczna.

Cudze chwalecie
"KREMU Ped"
NIE ZNACIE...

R. Barcikowski S. A. Poznań

Resztówka stoseśdziesiątmorgowe pierwszorzędnę

kultury Niemca 50.000, wpłaty 30.000, —

stotrydziestmorgowe pszennej, dworek 35.000, wpłaty 18.000, — także mam wiele innych na dogodnych warunkach do kupna polecam. — Informacje bezpłatne

Nowak,

Poznań, Święty Marcin 22. d 23 634-4

11. KUPNA

Rzeźnictwa

przepisowego dobrego położeniu poszukuje, Serafin, Kowalewo p. Margonin, pow. Chodzież. z 552

Gospodarstwo

rola, ogród, laka, gdzie wystarczy 3 000, — wpłaty reszta rocznie spłata, kupię. Zgłoszenia Oredownik, Poznań z 4 269

18. DZIERŻAWY

Piekarnia

do wydzierżawienia w pełnym biegu, miasto powiatowe, przy głównej ulicy. Oferty Oredownik Poznań z 3 973

Tysiączerwistamorg kultury, wżerskim, objęcie 60.000, —

Osiemsetmorg

inwentarzem administracji 15.000

Siedemsetmorg

żniwami, inwentarzem 40.000

Sześćsetmorg

kultury, średnim 30.000, wiele innych dzierżaw każdej wielkości polecam. Informacje bezpłatne

Nowak,

Poznań, Święty Marcin 22. d 23 641-2

Resztówka

trzystamorgowa Kujawskim, żniwami, inwentarzem, objęcie 23.000, —

Trzystamorgowe

żniwami, inwentarzem, średnim objęcie 15.000

Stosiedemdziesiątmorgowe

wysokiej kultury, leszczyńskim, objęcie 9.000, — oraz wiele innych dzierżaw do wyboru polecam.

Nowak,

SERCE i rozdział

nowela sensacyjna

NAPISAŁ WITOLD ZAŚWIEĆ

11) Miał ochotę iść za nim i zająć mu w oczy, ale powstrzymał tę chęć uspekajając się, że podejrzenia są wymysłem przepracowanych nerwów.

Wreszcie późnym wieczorem następnego dnia podróżą do przedziału kapitana zameldował się Wańka zawiadamiając, że zbliżają się już do stacji przeznaczenia.

Kapitan zebrał rozrzucone papiery. Wańka ściągnął z półek walizki. Wyszli na dworzec, słabo oświetlonym i pustym.

Rozklekotaną dorożką, dotarli do miasta i ulokowali się w hotelu.

Rybkow, mimo zmęczenia podróży, nie mógł usnąć. Męczyło go ciągle niejasne przeczucie jakiegoś niebezpieczeństwa. Miał wrażenie, że czarny pasażer, który kręcił się koło jego przedziału w podróży, wysiadł również razem z nim na stacji. Ale to wszystko były podejrzenia raczej, niż pewność. Mało to ludzi nosi czarne palta i czarne kapelusze. Zresztą w półmroku stacyjnym nie mógłby nawet rozróżnić z daleka koloru paltota podejrzanego pasażera.

Aby odgnać niepokojące myśli, Rybkow zaczął układać sobie plan postępowania. Postanowił nie meldować się jeszcze nazajutrz do generała, dowodzącego twierdzą. Zachowując incognito chciał na swoją rękę przeprowadzić mały wywiad. Wiedział, że do twierdzy otrzymał niedawno przydział dawny dowódca jego pułku, pułkownik Pietrow. Na tym człowieku można chyba w zupełności polegać, do niego można zwrócić się z całym zaufaniem. Obmyślając szczegóły postępowania Rybkow zapadł w spokojny sen.

Obudził się późno. Wańka czekał już na korytarzu na przebudzenie się kapitana. Wyciągnął mu buty i mundur, zamówił śniadanie. Rybkow wysłał go, aby się dowiedział, gdzie można spotkać pułkownika Pietrowa. Nim kapitan zjadł śniadanie, Wańka wrócił już z raportem.

Pułkownik ucieszył się na widok Rybkowa, którego zawsze lubił jako wzorowego oficera i cenił za wybitne zdolności.

— Coż cię przyniosło do nasze regiony? — wołał całując go głośno w oba policzki.

Rybkow poprosił go o chwilę rozmowy w cztery oczy, więc pułkownik poprowadził go z dziedzińca koszar, gdzie się spotkali, do swojej kancelarii.

Zastrzegłszy sobie najściślejszą dyskrekcję Rybkow wyraził obawy sztabu co do stanu obronności twierdzy i wyjaśnił cel swojej misji.

Pułkownik zaszepczał poważnie.

— Myślę czasem, czy nie rzucić wszystkiego i nie pójść do dymisji — powiedział ze smutkiem. — Mój głos nie ma żadnego znaczenia, ale serce boli patrzeć na to, co się tutaj dzieje.

Rozwinął przed Rybkowem obraz, bardzo daleki od tego, jaki dawały raporty dowództwa twierdzy.

— Jeśli komendant coś przeczuwa, nie zechce ci nic pokazać. Albo pokaże tak, że nie nie będziesz wiedział. Ale sytuacja jest naprawdę bardzo groźna. Gdy się kto z nas domaga jakichś ulepszeń — otrzymujemy odpowiedź, że nie ma na to pieniędzy. W magazynach same śmieci, wszystkie armaty do niczego — popękają przy pierwszym wystrale. Żle jest, bracie, nie ma co gadać.

Powierzchniowe oglądnięcie twierdzy, jakiego dzięki Pietrowowi miał możliwość dokonać Rybkow — nie zapowiadało stanu tak groźnego. „Może stary trochę przesadza” — pomyślał kapitan. Ale na przykazanie zaopatrzenia pułku, którym Pietrow dowodził, przekonał się, że to są tylko zewnętrzne pozory. Jeśli wszystkie pułki tak były przygotowane do ewentualnego

obłężenia, jeśli magazyny główne były zaopatrzone w taką samą tandetę jak pułkowe — to stan twierdzy był istotnie rozpaczliwy.

Dzień zbiegł im szybko na zwiedzaniu. Wieczorem Pietrow zaprosił kapitana na obiad, po którym zamknęli się w jego gabinecie i w dalszym ciągu snuli niewesołą rozmowę.

— Ano, zobaczę, co mi powie jutro komendant twierdzy! — bez optymizmu powiedział Rybkow, żegnając się ze swym dawnym pułkownikiem.

Snując niewesołe myśli, układając plan raportu, jaki złoży w sztabie, szybkim krokiem szedł ciemnymi uliczkami miasta.

Nagle wydało mu się, że ktoś idzie za nim krok w krok. Obejrzał się, ale nie dojrzał nikogo. Wczorajsze podejrzenia wróciły do niego z dawną siłą.

Zamachowcy oceniają plony dzieła

— Na konspiracyjne zebrania mogliście wybrać sobie inny lokal — mruzczał niezadowolonym głosem Rubin. — Po jakiego diabła ściągać podejrzenia na moje mieszkanie.

— Zaczynasz bardzo dbać o swoje bezpieczeństwo — uśmiechnął się zjadliwie Korn.

— Nie dla siebie, tylko dla dobra interesu — odciał się dentysta. — Wiesz, że nie jestem przesadnie ostrożny, ale w tej chwili policja w całym mieście postawiona jest na nogi. Węszą wszędzie. Najgłupszy przypadek może doprowadzić ich na nasz ślad, a wtedy nie pozostanie nic innego, jak zwinąć manatki i wynosić się stąd w cieplejsze kraje. O ile, oczywiście, dadzą nam dość czasu na zapakowanie manatków.

— W tej chwili nie możemy się zbierać w żadnym innym miejscu. Nie możemy ufać w tej chwili nawet najpewniejszym naszym ludziom. Każdego może ogarnąć pokusa wydania nas w ręce policji. To przecież nielada gratka. Można zarobić ładną parę groszy, a przy tym zdobyć sobie świetną opinię u władz.

— Nasi ludzie nie są tacy głupi. Wiedzą, że korzystniej jest trzymać z nami — odciał Rubin.

— Już ja tam wolę na to nie liczyć. Zicher ist zicher. Wierzmy tylko samym sobie.

— Gotów jesteś posadzać nawet mnie o zdradę?!

— Nie możesz mnie zdradzić, bo sam byś się wpakował. Pracowaliśmy razem przy tej fabryce.

Korn usiadł w fotelu i zapalił papierosa, a Rubin, pogwizdując z cicha, przegłądał jakieś papiery na biurku.

Nagle u drzwi wejściowych rozległ się dzwonek.

— Już idą?!

Korn niespokojnie spojrzał na zegarek. Do umówionej na zebranie godziny brakowało jeszcze kilku minut.

— Zobacze! — Rubin poszedł w stronę drzwi.

Korn nasłuchiwał niespokojnie, nerwowo, ale nie mógł się domyślić, który z gości przybył tak wcześnie. Rubin otwierał drzwi, bez słowa przywitał się z przybyłym. Dopiero, gdy weszli do pokoju, zapytał zdziwiony:

— Po co tu przyszedłeś?

— Dowiedziałem się, że naznaczyliście tu zebranie. A ponieważ mam trochę ciekawych wiadomości — przyszedłem.

— Coż to za wiadomości?

Gremin uśmiechając się ironicznie siadł wygodnie w fotelu, wyciągnął złotą papierosnicę, wybrał z niej papierosa i nie spiesząc się zapalił.

— Byłem u Anglika! — powiedział wolno, pewny efektu swych słów.

Obaj słuchacze pochylili się ku niemu z zaciekawieniem.

— Na-nu! cmoknął nie to z uznaniem, nie to z niedowierzaniem Korn. Gremin puszczał wolno równiutkie kółka dymu z papierosa.

Prawie machinalnie odpiął futerał rewolweru przy pasie. Przyspieszył kroku. Znow usłyszał jakieś kroki. Obejrzał się szybko: ktoś biegł w jego stronę. Sięgnął ręką do rewolweru, ale nie zdążył go wydobyć. Spadło mu na głowę coś miękkiego, gruba tkanina opłatała go całego. Próbował się bronić, szamotał się, kopał i rzucał. Ale owijająca mu głowę tkanina dusiła i hamowała oddech. Poczul, że jest związany i skrepowany, jak niemowlę, jakieś ręce zrewidowały go dokładnie, odpięły pas z szablą i z rewolwerem. Czul, że unoszą go w górę, niosąc gdzieś. Później słyszał stłumiony warkot i czuł trzęsienie samochodu po nierównym bruku. Coraz trudniej było mu oddychać; poczul jakiś mdły zapach, zakłęciło mu się w głowie i stracił przytomność.

— Udało ci się zbliżyć do niego?

— Zaprzyjaźniliśmy się nawet. Zaprościł mnie do siebie na wieś...

Korn parsknął krótkim śmiechem.

— No i co? No i co? — pytali nie mogąc się doczekać wypowiedzianych powoli, jakby od niechcenia wiadomości.

— Mam plan willi Wooda, o który wam chodziło...

— Dawaj!

Gremin wyciągnął z portfela kawałek papieru, zarysowanego kreskami i kropkami.

— Zrobiłem go, oczywiście, z pamięci. Obejrzałem sobie dobrze całą willę.

Pochylili się nad planem. Gremin wyjaśniał wskazując palcem zakropkowane miejsca.

— Tu jest salon. Tu wejście. Tu muszą być jakieś ukryte drzwi. Sądzę, że gdzieś przy tej ścianie...

Zaszwargotali z ożywieniem.

Gremin z lekceważącym uśmiechem słuchał adresem, wygłaszanych pod jego okiem. Udawał, że nie go nie obchodzi. Dla niego zdobycie tak cennych wiadomości to drobnostka! On, Gremin, potrafił zrobić wiele więcej. Kto ma takie jak on stosunki i znajomości!

Drobnostka! Poznał się z tajemniczym Anglikiem, potrafił zdobyć jego zaufanie. Złożył mu wizytę w jego tajemniczej willi, do której nie mogli się dostać sprytni szpiedzy i wywiadowcy.

A przy okazji złożył wizytę swoim przyjaciółom księżom Balykinym. Bardzo sympatyczna rodzina. Mają córkę, niebrydka dziewczyną. Zresztą kto by patrzył na urodę przy tym majątku. Ho, ho! Balykiny to dobra rodzina i bogata. Ładny majątek, a prócz tego bogate samotne ciotki, po których śmierci majątek przyjdzie na młodych Balykinów: na księżniczkę Tatianę i jej brata, Borysa. Ten jest oficerem gwardii. Stary książę trzyma syna, choć ten wyszedł już z lat dziecinnych, krótko. Pieniądzy mu nie daje. Ale niedługo książę Borys będzie miał pieniędzy do woli.

— Co nas to wszystko obchodzi?!

— mruknął niechętnie Korn.

— Jaktó, co nas obchodzi? Znajomość z Balykinami dużo jest warta. Ho, ho! Ty wiesz, kto u nich bywa. Oko by ci zbiegało, gdybyś zobaczył towarzystwo, jakie się tam zbiera na czwartkowych przyjęciach.

Gremin nie wspominał dyskretnie, że mimo zabiegów nie udało mu się jeszcze dotąd uzyskać zaproszenia na te czwartkowe przyjęcia u Balykinów. Ale teraz był najlepszej myśli. Przyjdą i czwartkowe przyjęcia. Na wsi ludzie mniej dbają o dobór zapraszanych gości. Gremin był na kolacji w willi Balykinów. To jednak olacza nawiązanie bliższych stosunków towarzyskich. Dlaczegoż nie miałby być i na czwartkowym przyjęciu?!

Będzie, na pewno! Bodaż to mieć taką głowę

i taki spryt! A chociaż to na wsi, jakie jednak towarzystwo! Było na kolacji: dwóch senatorów, jeden był minister, policmajster...

Uśmiechał się z zadowoleniem do swoich myśli. Wreszcie otoczywszy się kłębam dymu zapytał od niechcenia:

— A wy? Zrobiliście swoje?

— Człowieku! Gdzieś ty był?!

— porwał się Korn — przecież cały Petersburg się zatrzęsał...

— A ty się jeszcze trzęsiesz, ale... ze strachu, co? — kpił w żywe oczy Gremin — mogę cię zapewnić, że nie bez powodu to czynisz...

— Co ty możesz o tym wiedzieć — Korn pobił, ale nadrabiał miną. — Błagujesz. Przed chwilą dowiedziałeś się od nas o wybuchu, a teraz...

— Głupis! — Gremin wstał z miejsca i wsparł się niedbale o biurko mówiąc poważnym, choć nieco protekcyjnym tonem: — No, chłopcy! Muszę przyznać, że robotę odstawiliście perfekci! Wspaniale! Gratuluję!

Rubin patrzył na niego z podłobą z niedowierzaniem.

— Czytałeś dodatek?

— Czytałem. Mydło! Polleja chwilowo nie pozwala pisać. Widziałem na własne oczy skutki wybuchu — cedził powoli.

Zerwali się z miejsc i przysunęli do niego pytając jeden przez drugiego:

— Byłeś?!

Widziałeś?!

Gremin, zadowolony z wrażenia, jakie wywołał, zaciągnął się dymem, uśmiechając się do siebie. Nie spiesząc się mówił:

— Powtarzam: wspaniale. Zostały rozwalone mury i co odleglejsze zabudowania. Ilu ludzi zginęło, dotąd nie ustalili, ale jest tego sporo, sporo!...

Ho, ho... Policja w głowę zachodzi, czyje to dzieło...

— Ale nie nie wiedzą? — niepokoili się Korn.

— Żeby nie nie można powiedzieć. Raczej przeciwnie. Na razie aresztują socjalistów i innych wywrotowców.

Mówił przed wybuchem opuścili fabrykę. Portier jest ranny, ale żyje. Na szczęście trudno jest zidentyfikować nazwiska, pod jakimi dostali się do fabryki.

— Co wiesz jeszcze?!

— denerwował się Rubin i Korn.

Gremin, który nie będąc wprawdzie podwładnym obu konspiratorów, od nich zawsze otrzymywał instrukcje i zarządzenia — w tej chwili odczuwał w pełni swą przewagę nad swymi rozkazodawcami. Dotąd on był pionkiem w ich rękę, spełniał wprawdzie misję dość przyjemną — reprezentował, nawiązywał stosunki, — ale często sam nie znał celu swych działań, często nie wiedział, jak się potoczyła, jaki miała skutek rozpoczęta przezeń akcja. Teraz role się zmieniły. On trzymał w rękę wszystkie nici. Rozkoszował się tą sytuacją. Bawili go zastraszające, niepewne miny „wodzów”.

— Nie wiem nic określonego, ale wydaje mi się, że co do ciebie, Korn, mają jakieś informacje. Nie dokładny rysopis, ale pewne wskazówki. Na tej podstawie szukają... — cedził.

Korn zbladł, a zimny pot wystąpił mu na czole.

— Co jeszcze mówił policmajster?

— zapytał.

— Mniejsza z tym — cedził Gremin. — Dość, że niezbyt dla ciebie bezpieczny jest pobyt w Petersburgu. Weźmą się teraz energicznie do przyjeżdżających, nie mających prawa pobytu w stolicy. Radzę ci wyjechać.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Polacy na Dalekim Wschodzie

Kolonia polska w Charbinie liczy 2 000 osób — Trzy szkoły i gimnazjum polskie — Udział Polaków w przemyśle — Polskie kapitały w Mandżurii na trzecim miejscu — Miesięcznik i tygodnik polski

W gazecie rosyjskiej „Nasza Droga”, wychodzącej w Charbinie, ukazał się ciekawy artykuł dotyczący polskiej kolonii w Mandżurii. Oto, co w nim czytamy:

— Kolonia polska w Mandżurii bezsprzecznie jest

najlichniesz z wszystkich polskich kolonii

na Dalekim Wschodzie i zajmuje — po japońskiej i rosyjskiej — trzecie miejsce wśród kolonii cudzoziemskich na tym terenie.

Powstanie polskiej kolonii w Mandżurii sięga tych oddalonych czasów, kiedy to rozpoczęto budowę kolei wschodnio-chińskiej.

Śmiało można powiedzieć, że w czasach budowy kolej i następnie w czasie jej eksploatacji — 30 procent inżynierów, budowniczych, majstrów, administratorów, agentów handlowych i wykwalifikowanych robotników —

to byli Polacy.

Dość jest przytoczyć nazwiska całego szeregu Polaków, którzy rzeczywiście odegrali kolosalną rolę w rozwoju Mandżurii, i którzy zajmowali w rzeczywistości odpowiedzialne stanowiska.

Mimo woli nasuwają się na pamięć osoby takie, jak dyrektor Rusko-Azjatyckiego Banku — p. Gabriel, jego najbliższy współpracownik — inż. Jugowicz, inż. Wachowski, budowniczy odcinka Charbin — Mandżuria, potem zaś pomocnik dyrektora kolej — inż. Offenberga, budowniczy odcinka Charbin-Laojan — inż. Szydłowski, kierownik wydziału finansowego kolei wschodnio-chińskiej — Ławrynowicz i Gryszewski, nac. wydziału technicznego inż. Jokier autor planu rozbudowy miasta Charbina, nac. handlowej sekcji — Roman, nacelnik ruchu — Rembertowicz, nacelnik żeglugi — Weber.

Oprócz tych zasłużonych nazwisk należy przytoczyć nazwiska

autora projektu stacji Charbin Centralny

inż. Cytowicza, budowniczych miasta Charbina inżynierów Kmity, Kaszyńskiego, Zabłockiego, Gasponasa, Luro, Zefalta, jednego z kierowników kontroli, Lewickiego, Hartunga, dra Jasińskiego, plk. Zaręby — stojącego na czele administracji kolejowej koncesji, jego pomocnika Gromczewskiego, wiceprezesa sądu — Zabrowskiego i wielu innych.

Odpowiedzialne stanowiska

w zarządzie miasta Charbina

zajmowali: wiceprezes rady miejskiej — Dynowski, członkowie miasta, wodociągów, bruków i dyrektorów rzeźni — Szenborn.

Cały szereg pomysłów urzędów zawdzięcza swe powstanie polskiej inicjatywie i twórczości. Dzięki Czajkowskiemu powstała jedna z pierwszych gorzelni w Charbinie, Wróblewski wybudował browar, pierwszymi leśnymi koncesjonarami byli: Kowalski, Kiliański i Frank. Dużo pracy położyli Polacy w zakresie rozbudowy miast, zbudowali cukrownię w Asyche, Kowalski pierwszy zbudował fabrykę dyktów.

Nawet to krótkie wyliczenie, bynajmniej nie wszystkich polskich nazwisk, daje pojęcie o tych kolosalnych wpływach, jakie polski twórca geniusz wywarł na rozwój Mandżurii, a w szczególności Charbina.

W obecnych czasach w Charbinie i jego przedmieściach zamieszkuje nie mniej niż 2 000 Polaków. Polska kolonia w Charbi-

nie obecnie posiada 3 szkoły, gimnazjum, cały szereg stowarzyszeń społeczno-oświatowych, z których zasłużenie wyróżnia się „Gospoda Polska”. Wychodzą w Charbinie miesięcznik i tygodnik polski.

Miejscowe stowarzyszenie polskie rozwija

bardzo intensywną

nie tylko kulturalną lecz i charytatywną

pracę. — Owe stowarzyszenia pracują ręką w rękę z dwoma kościołami, których proboszczami są księża-Polacy.

Oprócz bardzo znacznej liczby byłych funkcjonariuszy kolejowych, w Charbinie zamieszkuje dużo polskich kupców, przemysłowców, wykwalifikowanych rzemieślników, właścicieli domów, firm itp. Obecnie po przejęciu przez japońskie

towarzystwo kolei wschodnio-chińskiej, wielu Polaków - kolejarzy zostało repara-

triowanych. Dane polskiej Izby Handlowej świadczą, że polskie kapitały, włożone w Mandżurię, wynoszą przeszło 10 milionów jen.

Polski kapitał zajmuje trzecie miejsce po rosyjskim i japońskim, znacznie wyprzedzając angielski.

Wyspa patentowanych leniów

Niezwykłe obyczaje w krainie rumu i kawy: mężczyźni bawią się, a kobiety pracują

Wyspa Martynika, wchodząca w skład archipelagu antylskiego, należy do Francji i słynna jest ze swego rumu i kawy, a także z beztroskiego życia.

Beztroskie życie na urodzajnej wyspie antylskiej dotyczy jednak tylko mężczyzn.

Rozleniwieni do ostatnich granic spędzają czas na picu kawy, grze w kostki i polityce. Cała praca fizyczna spoczywa na barkach kobiet.

W poniedziałek zrana po przeucztownej niedzieli zrywa się ona, aby wędro-

wać z bielizną do prania. Zanurzona prawie po pas w wodzie

czarna Venus z Martyniki

pierze bieliznę na wielkich kamieniach zanurzonych w wodzie, przy czym zazwyczaj śpiewa, a ponieważ głos ma piękny, więc budzi sensację wśród cudzoziemskich przybyszów. Kiedy powraca do domu, czeka ją praca w ogrodzie, a poza tym musi się śpieszyć, żeby prędko podać posiłek mężowi, gdyż według tamtejszego zwyczaju zawsze w poniedziałek odbywają się

slenne walki kogutów,

na które wybiera się jej władca i małżonek.

Jeśli tenże jest patentowanym leniem, co zresztą jest tam zjawiskiem nader pospolitym, czarna Venus z Martyniki pracuje ponadto ciężko w polu przy zbieraniu trzciny i zgina swój

piękny rasowy kark

przy zbiorze kawy i kakao. Wdrapuje się po małpiemu na drzewa przy zbiorze bananów i dźwiga ciężkie naręcza owoców przeznaczonych do wywozu. Można ją także zobaczyć na polach ananasowych, w kopalni węgla, pomagając murarzom. Niektóre, nagie do pasa stoją w rzecze po kilkanaście godzin, pracując przy fabrykacji żelazo-betonu. Za pracę tę otrzymują dziennie 10 — 12 franków. Nie jest również rzadkim zjawisko czarnej kobiety tłukącej kamienie na szosie.

Ale pomimo to wszystkie są bardzo kształtne i piękne, i znajdują jeszcze dosyć czasu na to, aby posiadać większą ilość amantów, oraz rodzić corocznie dzieciaka.

Wśród ludności Martyniki wynoszącej 250 000 dusz, znajduje się zaledwie może 5 000 ludzi czystej rasy europejskiej. Reszta to mieszane.

Ludzie Martyniki posiadają duży temperament i nie uznają więzów małżeńskich. Co prawda domy białych zamknięte są dla kolorowych ludzi, ale to nie przeszkadza w tym, że biała, pełna słodyczy pani toleruje kolorowe flirt swego męża.

Biała arystokracja

strzeże jednak pilnie swych ognisk przed inwazją ludzi o kolorowej skórze. Ponieważ białych nie ma dużo, na Martynice, zawiera się małżeństwa między krewnymi. Wszystko dlatego, aby nie mieszać krwi ludzi białych z krwią kolorowych. Chyba, że biali gentlemen stracili głowę dla jakiejś czarnej Venus. Wówczas zupełnie otwarcie przyznaje się do ojcostwa i łoży na edukację swoich kolorowych pociech.

Tak wygląda życie na Martynice — wyspie pięknych kobiet.



NADCIĄGA BURZA...

Tajemnica bankietu u burmistrza

Czy wznoszono toasty „Heil Hitler“?

Katowice — Wielką sensację wywołała w Żorach wiadomość, że obecny sekretarz magistracki, p. Florian Leśnik wprany na ostatnim posiedzeniu Rady burmistrza, jednak jeszcze nie zatwierdzony przez Województwo, wniósł do sądu skargę o oszczerstwo przeciwko członkowi Magistratu w Żorach, budowniczemu p. Kroczkowi.

Tym procesem są ostatnie wybory burmistrza w Żorach. P. Leśnik w skardze zarzuca bud. Kroczkowi, jakoby ten rozsie-

wał pogłoski, iż po wybraniu p. Leśnika burmistrzem, odbyło się w mieszkaniu Leśnika przyjęcie z udziałem radnych niemieckich, na którym miano wznosić dość podejrzaną toasty oraz krzyki „Heil Hitler”. P. Leśnik zaprzecza tym pogłoskom i zamierza przedstawić na rozprawie trzech świadków.

Rozprawa, która odbędzie się już w dniu 2 lipca br., budzi zrozumiałe zainteresowanie.

„Hallo! Nadajemy zaćmienie słońca!”

Zaćmienie wywarło na krajowcach wyspy Feniksa wstrząsające wrażenie

Swego czasu wyruszyła naukowa ekspedycja angielska na jedną z wysp grupy Feniksa, położonej na morzu Południowym, gdzie dane były najlepsze warunki obserwowania całkowitego zaćmienia słońca przez księżyc. Krótko potem Radio Brytyjskie zaczęło podawać przebieg tego niezwykłego zjawiska kosmicznego. Przy mikrofonie zajmuje miejsce jeden z najlepszych reporterów radiowych angielskich, który w sposób plastyczny przedstawia słuchaczom radiowym, jak księżyc wżera się w tarczę słoneczną, jak ją coraz bardziej pochłaniał, jak nagle niesamowita ciemność wypełniła przestworza niebieskie, wśród której

zapalają się gwiazdy, a z jasnych brzegów zaćmionego słońca wytryskuje wieniec promieni.

Bardzo interesujący był także opis wrażenia, jakie zaćmienie słońca wywarło na krajowców. Uciekali oni w przestachu do swoich chat, a niektórzy rzucali kamieniami w kierunku złego demona, zaślanającego słońce.

W dziwnym kontraście pozostaje ten prymitywny wybuch afektów u ludzi pierwotnych z spokojną zapowiedzią: „Hallo, tu Enderburg, wyspa grupy Feniksa. Nadajemy całkowite zaćmienie słońca”. (Kk.)

Pasażerowie kolei niemieckich siedzą... na igłach

Powiedzenie „siedzę, jak na igłach”... nie jest dla pasażerów kolei niemieckich jedynie przenośnią. Od dłuższego czasu kosztowny, z włókien palmowych wytwarzany materiał do wyścielania poduszek i wałków w przedziałach I i II klasy, zastępowany jest przez materiał, fabrykowany z igliwia sosnowego. Ma to, poza

wielu innymi, i tę zaletę, że pozwala na oszczędzenie dewiz, co w obecnej sytuacji gospodarczej Niemiec jest sprawą pierwszorzędnej wagi.

Niedawno w „domu rzemiosła niemieckiego” w Berlinie odbyła się wystawa, pod nazwą „Niemieckie materiały przetwórcze”. W czasie wystawy demonstrowano zwiędzającym sposobem fabrykowania włókna z igliwia sosni i innych drzew iglastych, używanego jako materiał do wyścielania foteli, materacy itp.



CZARUJĄCY UŚMIECH

zjednał sympatię publiczności i krytyki nowoschodzącej gwiazdki Paramountu, Terry Ray.



KSIEŹNICZKA JAPONSKA

Yori-No-Miya jest zapaloną sportsmanką i bierze udział w zawodach szkolnych urządzonych w Tokio.